









II. ZJAZD DZIENNIKARZY SŁOWIAŃSKICH  
W KRAKOWIE.



II. ZJAZD  
DZIENNIKARZY SŁOWIAŃSKICH  
W KRAKOWIE.



W KRAKOWIE  
W DRUKARNI «CZASU» POD ZARZĄDEM JÓZEFA ŁAKOCIŃSKIEGO.  
1900.



531831



IV F.

inv. 1466 K 1963

Nakładem komitetu II. Zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Krakowie.



## Czynności przygotowawcze.

Pierwszy Zjazd dziennikarzy słowiańskich z Austro-Węgier, odbyty dnia 19 czerwca 1898 r. w Pradze, uchwalil, aby następny Zjazd odbył się w Krakowie, w r. 1899. W myśl tej uchwały, powzięło Towarzystwo dziennikarzy polskich we Lwowie inicjatywę w urządzeniu drugiego Zjazdu w Krakowie, zapraszając redaktora *Czasu* p. Michała Chylińskiego, jako wiceprezesa Towarzystwa dziennikarzy polskich we Lwowie i wiceprezesa pierwszego Zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Pradze, aby utworzył miejscowy komitet zjazdowy w Krakowie. Wskutek tego odbyło się w redakcyi *Czasu* w niedzielę, dnia 9 kwietnia 1899 r. na zaproszenie redaktora Chylińskiego, zebranie przedstawicieli pism codziennych krakowskich, mianowicie pp. Dra Antoniego Beauprégo i Rudolfa Starzewskiego, redaktorów *Czasu*; Michała Konopińskiego i Władysława Prokescha, redaktorów *Nowej Reformy*; Kazimierza Ehrenberga i Dra Włodzimierza Lewickiego, redaktorów *Głosu Narodu*. Na posiedzeniu tem zawiązali się wymienieni redaktorowie w komitet zjazdowy, wybierając prezesem p. Michała Chylińskiego, a sekretarzem p. Władysława Prokescha, poczem uchwalono, aby drugi Zjazd dziennikarzy słowiańskich odbył się w Krakowie, w dniach 23, 24 i 25 września 1899 r. Co do dalszego toku prac przygotowawczych, postanowił komitet porozumieć się z komitetem pierwszego Zjazdu w Pradze, z Towarzystwem dziennikarzy polskich we Lwowie i ze Związkiem czeskich dziennikarzy w Pradze.

Na drugim posiedzeniu komitetu, odbytem w lokalu Koła literacko-artystycznego w dniu 19 czerwca 1899 r., przy udziale p. Liberata Zajączkowskiego, prezesa Towarzystwa dziennikarzy

polskich we Lwowie i p. Stanisława Schnür-Peplowskiego, sekretarza tegoż Towarzystwa, uchwalono utworzyć szerszy komitet zjazdowy, do którego zaproszono następujące osoby ze sfery dziennikarsko-literackiej miasta Krakowa, mianowicie pp.: Michała Bałuckiego, Kazimierza Bartoszewicza, K. Czapelskiego, prof. Czerkawskiego, hr. Ludwika Dębickiego, Dra St. Estreichera, ks. kan. Teofila Flisa, Dra Antoniego Górskiego, Dra Piotra Górskiego, Józefa Hopcasa, prof. W. L. Jaworskiego, Aleksandra Karcza, St. Kopernickiego, dyrektora J. Kotarbińskiego, Dra Adama Krzyżanowskiego, O. Ledóchowskiego, prof. Kazimierza Morawskiego, hr. Jerzego Mycielskiego, prof. Czesława Pieniżka, hr. Rostrowskiego, Lucyana Rydla, posła Dra Augusta Sokolowskiego, Kazimierza Tetmajera, Dra Stanisława Tomkowicza, prof. Romana Zawilińskiego i prof. M. Zdziechowskiego. Pierwsze posiedzenie tego obszerniejszego komitetu zwołano już na niedzielę. Prócz tego wyznaczono ściślejszą komisję programową, która miała opracować projekt programu referatów, na Zjeździe mających się odczytać; do komisji tej wybrani zostali pp.: Dr Antoni Beaupré, Michał Konopiński i Kazimierz Ehrenberg.

Obszerny komitet odbył posiedzenie w dniu 25 czerwca 1899 r., na którym Dr Beaupré przedstawił imieniem ściślejszej komisji programowej szereg wniosków co do referatów, między którymi wymienił także i zgłoszone przez dziennikarzy czeskich, a mianowicie referat p. Prokopa Gregra w sprawie utworzenia słowiańskiego biura korespondencyjnego i p. Hovorki w sprawie utworzenia związku dziennikarzy słowiańskich w Austrii. Po dłuższej wyczerpującej dyskusji, powierzono opracowanie referatu o zadaniach i celach prasy słowiańskiej w Austro-Węgrzech p. Drowi Beauprému, referat o potrzebie założenia organu dla spraw słowiańskich w języku francuskim lub niemieckim p. Drowi A. Sokolowskiemu, zaś referat w sprawie informowania prasy zagranicznej o stosunkach słowiańskich ks. redaktorowi Ledóchowskiemu. P. dyrektor Kotarbiński przyrzekł urządzić uroczyste przedstawienie teatralne podczas Zjazdu. Do komitetu ściślejszego wybrał komitet obszerniejszy pp.: Dra Sokolowskiego, ks. Ledóchowskiego, prof. Zdziechowskiego, prof. W. L. Jaworskiego i ks. redaktora Flisa. W skład tegoż komitetu weszli także przedstawiciele dzienników lwowskich, a mianowicie: Dr Aleksander Vogel (*Gazeta Narodowa*), Kazimierz Zielonka (*Gazeta lwowska*), Dr Kazimierz

Ostaszewski-Barański (*Dziennik Polski*), Ludwik Masłowski (*Prze-  
gląd*) i Zygmunt Skirmunt (*Ruch katolicki*).

W dniu 12 lipca przeprowadził komitet ściślejszy dłuższą dyskusję nad sprawą zaproszeń na Zjazd i uchwalił: 1) Uczestnikiem Zjazdu może być dziennikarz słowiański, mieszkający i pracujący w Austro-Węgrzech; 2) Do uczestnictwa w Zjeździe zaprosi komitet tych dziennikarzy polskich i ruskich, których nazwiska przedstawi mu wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich we Lwowie, oraz tych dziennikarzy innych narodowości słowiańskich, których nazwiska przedstawi mu „Spolek českých žurnalistů w Praze“; 3) Zaproszeni winni oświadczyć najpóźniej do 1 września, czy w Zjeździe wezmą udział, oraz równocześnie na koszt urzędu Zjazdu przesłać do komitetu 5 zlr. Po otrzymaniu tej deklaracji przesła im komitet kartę uczestnictwa, która uprawnia do uczestniczenia w Zjeździe tylko osobę na karcie tej wymienioną.

Wreszcie ustalono także program Zjazdu.

W myśl powyższej uchwały rozesłało prezydium komitetu zjazdowego zaproszenia wraz z programem. Osobnem pismem zawiadomiono także Radę miasta Krakowa o mającym się odbyć Zjeździe i wystosowano do niej prośbę o materyalne i moralne poparcie Zjazdu. Rada miasta przeznaczyła też na cele Zjazdu kwotę 3.000 zlr., które oddano do dyspozycyi komitetu zjazdowego.

Już po ogłoszeniu programu spotkał się komitet z bolesną niespodzianką. C. k. Dyrekeya policyi w Krakowie, rezolucyą z dnia 20 września 1899 r., a więc trzy dni przed Zjazdem, zawiadomiła komitet, iż w Zjeździe mogą wziąć udział tylko obywatele austriacy. W ten sposób wykluczono od udziału w Zjeździe dziennikarzy z Zalicawii. Przeciw tej rezolucyi wniósł komitet telegraficznie rekurs do JE. Namiestnika, a gdy tenże zarządzenie c. k. Dyrekeyi policyi w drodze telegraficznej zatwierdził, przybyli z Zalicawii koledzy mogli uczestniczyć w Zjeździe tylko jako goście, a w następstwie tego musiał odpaść zapowiedziany w programie referat redaktora Hurbana-Vajausky'ego.

# PROGRAM

## II. Zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Krakowie.

### Piątek 22 września 1899 r.:

Przybycie gości. Uczestnicy Zjazdu po przybyciu do Krakowa zgłoszą się w kancelaryi komitetu zjazdowego (Hotel Saski), gdzie dowiedzą się w jakim hotelu przygotowano dla nich mieszkanie, oraz otrzymają odznaki, zaproszenia na raut i bankiet, tudzież bilety do teatru. Posiadanie legitymacyi jest warunkiem uczestniczenia w Zjeździe.

O godzinie 9 wieczorem zebranie towarzyskie uczestników Zjazdu, dla wzajemnego poznania się, w sali Hotelu Saskiego na I. piętrze (wejście od ulicy św. Jana).

### Sobota 23 września:

O godzinie 8 rano nabożeństwo dla uczestników Zjazdu w kościele Najśw. Panny Maryi.

O godzinie 9 rano *pierwsze posiedzenie Zjazdu* w sali Rady miejskiej. Wstęp na salę obrad mają tylko uczestnicy Zjazdu i osoby zaproszone przez Komitet Zjazdu. Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia:

- a) Zagajenie Zjazdu przez redaktora M. Chylińskiego, prezesa Komitetu zjazdowego.
- b) Uchwalenie regulaminu obrad Zjazdu.
- c) Wybór prezydium Zjazdu, na wniosek Komitetu zjazdowego.
- d) Referat redaktora Dra Antoniego Beaupré: „O zadaniach i celach prasy słowiańskiej w Austro-Węgrzech“.
- e) Referat redaktora Svetozara Hurbana Vajansky'ego: „O słowiańskiej wzajemności w dziennikarstwie“.

Po południu: zwiedzanie pamiątek i osobliwości miasta pod kierunkiem uproszonych w tym celu osób.

O godzinie 8 wieczorem raut, na który uczestników Zjazdu zaprasza Rada stol. król. miasta Krakowa.

#### Niedziela 24 września:

O godzinie 9 rano *drugie posiedzenie Zjazdu*. Na porządku dziennym:

- a) Referat redaktora Prokopa Gregra: „W sprawie utworzenia słowiańskiego biura korespondencyjnego“.
- b) Referat redaktora Dra Augusta Sokółowskiego: „O potrzebie założenia organu dla spraw słowiańskich w języku francuskim lub niemieckim“.

Po południu dalsze zwiedzanie pamiątek i osobliwości miasta.

O godzinie 5 po południu: bankiet uczestników Zjazdu.

O godzinie 8 wieczorem: przedstawienie w teatrze miejskim.

#### Poniedziałek 25 września:

O godzinie 9 rano *trzecie posiedzenie Zjazdu*. Na porządku dziennym:

- a) Referat redaktora Fr. Hovorki: „W sprawie utworzenia Związku dziennikarzy słowiańskich w Austro-Węgrzech“.
- b) Wnioski uczestników Zjazdu.
- c) Oznaczenie miejsca przyszłego Zjazdu na wniosek Komitetu zjazdowego.
- d) Zamknięcie Zjazdu.

Po południu: wycieczka do Wieliczki.

Imieniem Komitetu II. Zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Krakowie:

*M. Chyliński* prezes, *Wł. Prokesch* sekretarz.

---

## Uczestnicy Zjazdu.

---

- 1) Balucki Michał, literat z Krakowa.
- 2) Dr Ostaszewski-Barański Kazimierz, redaktor *Dziennika Polskiego* ze Lwowa.
- 3) Bartoszewicz Kazimierz, literat z Krakowa.
- 4) Dr Barwiński Eugeniusz, współpracownik *Gazety Narodowej* ze Lwowa.
- 5) Dr Beaupré Antoni, redaktor *Czasu* w Krakowie.
- 6) Będzikiewicz Sebastyan, korespondent *Głosu Narodu*.
- 7) X. Biankini Juraj, poseł do Rady państwa, redaktor *Narodnego Listu z Zadaru*.
- 8) Bretter Emil, naczelny redaktor *Politik* z Pragi.
- 9) Brużek Fr., dziennikarz z Kromieryża.
- 10) Dr Caro Leopold, współpracownik *Ruchu społecznego* z Krakowa.
- 11) Cejnek Rajmund, redaktor *Politik* z Pragi.
- 12) Cejnek Teodor, redaktor *Mor. Orlice* z Berna.
- 13) Chalupa Włodzimierz, współpracownik *Novego Života* z Nowego Iczyna.
- 14) Chyliński Michał, redaktor *Czasu*, wiceprezes Towarzystwa dziennikarzy polskich z Krakowa.
- 15) Cihalik Antoni, współredaktor *Hlasa Národa* z Pragi.
- 16) Czapelski Kazimierz, korespondent *Gazety Narodowej* z Krakowa.
- 17) Čupr Karol, współredaktor *Národních Listů* z Pragi.
- 18) Dr Cybulski Napoleon, współredaktor *Przeglądu lekarskiego* z Krakowa.

- 19) Dr Danielak Michał, poseł do Rady państwa, redaktor *Obrony ludu*.
- 20) Dula Matensz, redaktor *Národních Novin* z Turcz. św. Marcina.
- 21) Dwořak Hugo, współredaktor *Národních Listů* z Pragi.
- 22) Ehrenberg Kazimierz, redaktor *Głosu Narodu* z Krakowa.
- 23) Dr Estreicher Stanisław, współredaktor *Czasu* z Krakowa.
- 24) Fleišer Wjekosław, redaktor *Hrvatskiej Domoviny* z Zagrzebia.
- 25) X. Flis Teofil, redaktor *Prawdy* z Krakowa.
- 26) Grégr Prokop, redaktor *Národních Listů* z Pragi.
- 27) Hajek Fr., dziennikarz z Kojetina na Morawach.
- 28) Halása Andrzej, redaktor *Národních Novin* z Turcz. św. Marcina.
- 29) Hopcas Józef, współpracownik *Czasu* z Krakowa.
- 30) Horák Wacław, redaktor z Prościejowa.
- 31) Hořica Ignacy, poseł i publicysta z Pragi.
- 32) Hovorka Fr., redaktor *Hlasa Národa* z Pragi.
- 33) Hozdecky J., dziennikarz z Pragi.
- 34) Hribar Dragotin, redaktor *Domoviny* z Cylei.
- 35) Hrubý Jaromir, redaktor *Národních Listů* z Pragi.
- 36) Hurban Vajansky Svetozar, redaktor *Národních Novin* z Turcz. św. Marcina.
- 37) Hübner V., redaktor *Nár. Politiky* z Pragi.
- 38) Janda Herman, poseł i publicysta z Pragi.
- 39) Janik Michał, prof. i literat z Cieszyna.
- 40) Dr Jaworski W. L., współredaktor *Czasu*.
- 41) Kalasovsky J., dziennikarz z Pragi.
- 42) Karcz Aleksander, współpracownik *Nowej Reformy* z Krakowa.
- 43) Konopiński Michał, redaktor *Nowej Reformy* z Krakowa.
- 44) KostECKI Platon, redaktor *Gazety Narodowej* ze Lwowa.
- 45) Dr Kostkiewicz Zygmunt, literat z Krakowa.
- 46) Kotarbiński Józef, literat i dyrektor teatru z Krakowa.
- 47) Kretz Fr., redaktor *Slov. Novin* z Hradyszcza Węg.
- 48) Dr Krzyżanowski Adam, współredaktor *Ruchu społecznego* z Krakowa.
- 49) Kucharski Karol, korespondent *Czasu* ze Lwowa.
- 50) Kuffner Józef, redaktor *Národních Listů* z Pragi.

- 51) Langner Jan, redaktor *Pilzneńskich Listov* z Pilzna.
- 52) Laskownicki Bronisław, współredaktor *Słowa Polskiego* ze Lwowa.
- 53) X. Ledóchowski Włodzimierz, redaktor *Przeglądu Powszechnego* z Krakowa.
- 54) Dr Lewicki Włodzimierz, redaktor *Głosu Narodu* z Krakowa.
- 55) Dr Łepkowski Karol, współredaktor *Ruchu społecznego* z Krakowa.
- 56) Masłowski Ludwik, redaktor *Przeglądu* ze Lwowa.
- 57) Dr Mazzura Šime, redaktor *Obzora* z Zagrzebia.
- 58) Merunowicz Teofil, poseł i redaktor *Gazety Narodowej*.
- 59) Hr. Mieroszowski Krzysztof, korespondent *Ruchu katolickiego* z Krakowa.
- 60) Miński Aleksander, redaktor *Dziennika Polskiego* ze Lwowa.
- 61) Morawski Franciszek, współredaktor *Ruchu katolickiego* z Wiednia.
- 62) Morawski Zygmunt, współpracownik *Głosu Narodu* z Krakowa.
- 63) Návesník Fr., redaktor *Jicinského Vestníka* w Iczynie.
- 64) Nečas Vitezslaw, redaktor *Slov. Novin* w Hradyszczu Węg.
- 65) Peplowski Sehnür Stanisław, literat, sekretarz Towarzystwa dziennikarzy polskich ze Lwowa.
- 66) Pieniążek Czesław, prof. i literat z Krakowa.
- 67) Podgornik F., redaktor *Slavisches Echo* z Wiednia.
- 68) Prokesch Władysław, współredaktor *Nowej Reformy* z Krakowa.
- 69) Hr. Rostworowski Michał, literat z Krakowa.
- 70) Rozwoda Jarosław, redaktor *Samostatnosti* w Pradze.
- 71) Schütz Adolf, referent finansowy *Czasu* z Krakowa.
- 72) Dr Skarda Waclaw, poseł i publicysta z Pragi.
- 73) Skirmunt Zygmunt, współpracownik *Ruchu katolickiego* ze Lwowa.
- 74) Smólski Grzegorz, korespondent *Głosu Narodu* z Wiednia.
- 75) Dr Sokołowski August, poseł i redaktor *Nowej Reformy* z Krakowa.
- 76) X. Sopusch Stanisław, współredaktor *Przeglądu Powszechnego* z Krakowa.
- 77) Spačil Jan, redaktor *Hlasa* z Berna.



- 78) Starzewski Rudolf, redaktor *Czasu* z Krakowa.
  - 79) Dr Stodola Emil, adwokat i publicysta z Liptowskiego św. Mikolasza.
  - 80) Stróżyński Antoni, redaktor *Lęczyńskich* z Krakowa.
  - 81) Szczepański Alfred, korespondent *Kuryera Warszawskiego*, przewodniczący związku prasy zagranicznej z Wiednia.
  - 82) Szewczyk J., dziennikarz z Pragi.
  - 83) Dr Tichy F., dziennikarz z Pragi.
  - 84) Trepka Józef, współredaktor *Nowej Reformy* z Krakowa.
  - 85) Tuma Sokol Fr., redaktor *Ostr. Obzoru* z Moraw. Ostrawy.
  - 86) Turnovský Józef, redaktor *Hlasa Národa* z Pragi.
  - 87) X. Vaneček Fr., redaktor *Katolických Listů* z Pragi.
  - 88) Dr Vogel Aleksander, redaktor *Gazety Narodowej* ze Lwowa.
  - 89) Wędrychowski Gabryel, literat z Krakowa.
  - 90) Wierzejski Józef, redaktor *Kuryera Stanisławowskiego* ze Stanisławowa.
  - 91) Wiśniowski Prus Leszek, członek redakcyi *Ruchu katolickiego* z Krakowa.
  - 92) Woynarowski Stanisław, współredaktor *Dziennika Polskiego* ze Lwowa.
  - 93) Zajęczkowski Liberat, prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich ze Lwowa.
  - 94) Zawiliński Roman, prof. i literat z Krakowa.
  - 95) Dr Zdziechowski Maryan, prof. i literat z Krakowa.
  - 96) Zielonka Kazimierz, współredaktor *Gazety lwowskiej* ze Lwowa.
-

## Powitanie gości.

Dnia 22 września o godz. 8 m. 18 wieczorem przybył do Krakowa główny zastęp uczestników Zjazdu czeskich i chorwackich. Na ich powitanie zebrał się na dworcu krakowskim komitet zjazdowy z prezesem M. Chylińskim na czele. Dworzec przepelniony był licznie zgromadzoną publicznością; przybyli też członkowie „Czeskiej Besedy“ z przewodniczącym p. Hoffmanem.

Gdy pociąg nadszedł, zebrani wzniesli okrzyk na cześć przybyłych: Na zdar! — Niech żyją! Po krótkim przywitaniu, wśród szpalerów publiczności uczestnicy Zjazdu w towarzystwie członków komitetu udali się do sali I klasy, gdzie odbyło się powitanie.

W uformowanym ze słowiańskich dziennikarzy półkołu stanął prezes p. Michał Chyliński, i powitał zebranych następującą przemową:

„Przyjmijcie serdeczne podziękowanie, żeście raczyli na nasze zaproszenie tu przybyć, chociaż wiemy, że w obecnej chwili tak ciężko każdemu z nas oderwać się od stołu dziennikarskiego. Przybywając na Zjazd, spełniście wasz obowiązek, jako dziennikarze i obywatele; przybyliście bowiem tutaj, aby wspólnie z nami pokrzepić ducha, zagrzać serca, skupić siły do wspólnej pracy dla dobra kraju i narodu. A jeżeli kiedy, to właśnie w dzisiejszem niepewnem i trudnem położeniu politycznem najbardziej tego skupienia sił nam potrzeba. (Brawo). I jakkolwiek się w najbliższej przyszłości ułożą stosunki polityczne, jakiekolwiek losy nas czekają: dobre czy złe, tryumfy czy zawody, trzymajmy się razem i nie rozbijajmy się. Jednością silni, nie damy się zwyciężyć. (Brawo). *Sursum corda!* Z tem hasłem witam was w prastarej stolicy polskiej. W zeszłym roku, na pierwszym zjeździe u was

w złotej Pradze, doznaliśmy najgościńniejszego przyjęcia. W gościnności nie dorównamy wam, ale bądźcie pewni, że serca nasze biją dla was gorącym uczuciem; dajmy mu wyraz w okrzyku: „Nasi kochani goście niech żyją!”.

Publiczność z entuzjazmem powtórzyła trzykrotnie ten okrzyk.

Odpowiedział po czesku p. Emil Bretter, naczelny redaktor *Politik* z Pragi, dziękując za powitanie i wskazując, że dziennikarze słowiańscy przybywają do Krakowa z radosnem uczuciem i żywą nadzieją, że zjazd ich przyniesie pożytek nietylko dla dziennikarstwa słowiańskiego, ale będzie miał donioślejsze znaczenie dla całej Słowiańszczyzny. Zakończył okrzykiem: Niech żyje Polska! — powtórzonym z gorącym uczuciem przez zebranych.

Następnie X. Flis, redaktor *Prawdy*, zajął się wskazaniem przybyłym przeznaczonych dla nich mieszkań, do których odjechali powozami.

Wkrótce potem, już o godz. 9 uczestnicy Zjazdu zebrali się w mniejszej sali hotelu Saskiego, w celu otrzymania odznak i legitymacyj, oraz bliższego poznania się. Tu przybyłych uczestników witał komitet, a podczas kolacyi zawiązała się serdeczna i gorąca pogadanka.

## Pierwszy dzień Zjazdu.

Dnia 23. września o godzinie 8 rano, uczestnicy Zjazdu zebrałi się w kościele Najświętszej Maryi Panny, gdzie cichą Mszę świętą odprawił redaktor X. Juraj Biankini, poseł do Rady państwa z Zadaru.

O godzinie 9 ze szczytu gmachu Magistratu powiewała chorągiew o barwach miasta: białej i niebieskiej na powitanie przybyłych dziennikarzy słowiańskich. U wstępu do Magistratu pełniła honorową służbę straż pożarna miejska. Klatka schodowa przybrana kwiatami i krzewami, toż samo sala Rady, gdzie się obrady odbywały.

W sali Rady miasta zebrało się blisko 90 uczestników Zjazdu.

Po godzinie 9 przybył do sali Rady miasta p. prezydent Friedlein.

Wtedy na trybunę prezydyalną wszedł prezes komitetu zjazdowego redaktor M. Chyliński i zagaił Zjazd temi słowy:

„W imieniu komitetu zjazdowego mam zaszczyt zagaić drugi zjazd dziennikarzy słowiańskich w Krakowie i powitać serdecznie przybyłych z różnych stron gości, kolegów-pobratymców. Niestety zaraz na wstępie wyrazić muszę żywe ubolewanie, że prawie w ostatniej chwili zakazano udziału w zjeździe naszym kolegom z Zalitawii. Szlemy im z tego miejsca serdeczne pozdrowienie, a nie wątpimy, że zechcą się solidaryzować z naszymi uchwałami. (Wybornie! Brawo!).

Zebrałiśmy się w chwili dla wewnętrznej sytuacji bardzo doniosłej, może przełomowej, a jakkolwiek cel i program naszego zjazdu ograniczony jest do spraw natury bardziej ogólnej, lub do kwestyj, dotyczących techniki dziennikarskiej, a nie porusza aktu-

alnych momentów bieżącej polityki, to jednak sam fakt, że w krótkim czasie zebraliśmy się po raz wtóry na wspólne narady, jest wymowną wskazówką, że także polityczne położenie wymaga naszego wzajemnego zbliżenia się, porozumienia, wspólnej pracy i wspólnej obrony. (Wybornie! Brawo!). Nietylko więc szczery popęd serca ku pobratymcom, ale także istotne interesa polityczne sprawiają, że nasze stosunki coraz bardziej się rozwijają, wzmacniają i utrwalają. Utrzymanie tych stosunków jest dla nas tem łatwiejszem, ile że tak my, jak nasi pobratymcy, w praktycznem życiu politycznem kierujemy się umiarkowaniem i wyrozumieniem, liczymy się zawsze z potrzebami państwa i z warunkami jego rozwoju, rządzymy się prawem i sprawiedliwością, a żądamy tylko tego, co jest istotą nawet obecnej konstytucyi: równouprawnienia i swobodnego rozwoju wszystkich ludów, zjednoczonych pod berłem naszego wspaniałomyślnego monarchy. (Huczne oklaski).

Jest to szeroka podstawa, na której skupić się mogą wszystkie dodatnie, państwowe żywioły, jest to podstawa, na której obok przedstawicieli ludów słowiańskich znajdujemy także poważny i tak nam sympatyczny odłam reprezentacyi niemieckiej w parlamencie; jest to podstawa, z której jedynie wyrósć może wewnętrzny pokój, a z nim uzdrowienie parlamentarnych stosunków. Tego pokoju pragniemy wszyscy dla normalnego rozwoju wszelkich publicznych i cywilizacyjnych interesów państwa, ale pokój ten nie może być ani narzucony, ani wymuszony. (Huczne oklaski. Wybornie!). Świadomi tego, iż w praktycznem życiu politycznem znaczną rolę odgrywają kompromisy i ustępstwa, nie zachowujemy się odpornie wobec prób porozumienia i zgody, ale żadną miarą nie dopuścimy, aby przy tem narażone były na szwank w jakiegokolwiek mierze nasze zasady polityczne i żywotne interesa krajów i narodów, których opinię przedstawiamy. A jeżeli kiedy, to w obecnej chwili trudnej i niepewnej, w chwili, gdy nie jest wykluczoną możliwością, że w politycznej praktyce tryumfować mogą przeciwne nam zasady, podwójnie trzeba zmanifestować nasze zasady i z tem większą energią stanąć w ich obronie, w tej nieplonnej nadzici, że jak wszystko nienaturalne, narzucone i wymuszone, tak i podobny tryumf przeciwnych nam zasad mógłby być tylko objawem chwilowym i przejściowym. (Oklaski).

Wiemy i czujemy, że nietylko obecny moment polityczny zgromadził nas tutaj; po nad nim unosi się jeszcze szersza idea

łączności i solidarności ludów słowiańskich w Austro-Węgrzech. Nie miejsce rozwodzić się tu szeroko nad tą ideą, tak rozmaicie pojmowaną, tłumaczoną i wyzyskiwaną, ale zaraz przy rozpoczęciu naszych obrad zaznaczyć i stwierdzić należy, że idea ta, gdziekolwiek i w jakiegokolwiek formie wystąpi, nie może dążyć do zatarcia narodowych indywidualizmów, nie może, jak się wyraził jeden z głośnych pisarzy, przetopić nas na coś innego, jak to, czem nas stworzyła historia, nie może przytłumić naszej narodowej odrębności, która się ujawnia w naszej religii, w naszym języku ojczystym, w naszych tradycjach narodowych i w tem wszystkim, co stanowi ducha i treść naszej cywilizacji. (Oklaski).

W obronie tych najdroższych skarbów, które w nieskalanej czystości przekazać winniśmy przyszłym pokoleniom, leży podobieństwo naszych narodowych nieszczęść i wspólność naszych walk, które toczymy i toczyć będziemy. W obronie tych skarbów nie cofniemy się przed żadną pracą, żadną ofiarą, żadną walką. (Huczne oklaski).

Jedną z dziedzin takiej wspólnej pracy jest obecny Zjazd. Dziennikarstwo zdobyło sobie wielką siłę w społeczeństwie, ale też dlatego cięży na niem wielka odpowiedzialność wobec społeczeństwa. Jak każda siła, tak i ono może działać ożywczo i twórczo, ale może także nieść społeczeństwu nieszczęście i spustoszenie. Jakimi środkami, drogami i sposobami możemy najlepiej i najskuteczniej służyć społeczeństwu, jak godnie, poważnie, rozumnie możemy spełniać nasze obowiązki obywatelskie, aby dorzucić choć jeden promyk do powodzeń i radości naszych narodów: oto cel naszych Zjazdów. Oby ten cel został w całej pełni osiągnięty. Z tem życzeniem ogłaszam drugi Zjazd dziennikarzy słowiańskich za otwarty“.

Wreszcie mowca podziękował najserdeczniejszymi słowy reprezentacyi stoł. król. miasta Krakowa i p. prezydentowi Friedleinowi za poparcie i życzliwość, okazaną dla Zjazdu. (Huczne oklaski).

Następnie prezydent miasta p. Friedlein przemówił w te słowa:

„Nie mały to na mnie spływa zaszczyt, iż daną mi jest sposobność, jako gospodarzowi tego miasta, powitania w murach tej dawnej stolicy polskiej, przedstawicieli tej gałęzi piśmiennictwa słowiańskiego, która w każdym narodzie jest wyrazem jego myśli i uczuć. Jeżeli narody niepodległe cenią wysoce trudy i poświęcenie tych, którzy w sprawach publicznych nieraz z narażeniem

swego mienia a nierzadko i osoby w zastępstwie narodu głos drukiem podnoszą, to o ileż wyżej cenić powinny ich zasługi te ludy, którym Opatrzność nie dozwoliła zachować niepodległości, a których jedynymi rzeźnikami i obrońcami jest dziennikarstwo. My jednej matki dzieci, którzyśmy w ciągu wieków, jedni weześniej, drudzy później utracili niepodległość, a których zawistne losy poddały pod panowanie od wieków nieprzyjaznych nam sąsiadów, my dziennikarstwo wysoce sobie cenić umiemy, jako zastęp wojowników, w których dłonie złożyliśmy obronę naszych, nigdy nieprzełamanych praw i niezaprzeczanej ziemi ojezystej, godnie wywiązujących się z położonego w nich zaufania. Z uczuciem też braterskiej miłości i wdzięczności witam was dzielni obrońcy w imieniu miasta naszego, życząc, aby Zjazd obecny, tak jak pierwszy, wydał błogie dla narodów słowiańskich, w skład monarchii naszej wchodzących, owoce, i aby zgodność w działaniu dodała wam siły, hartu i wytrwałości w podjętej obronie. Szczęść wam Boże do pracy. (Brawo).

Zabrał głos prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich, pan Liberat Zajaczkowski i przemówił, jak następuje:

Jeżeli prawie każdy dziennikarz z osobna szczyci się pewnym wpływem, to jakaż wielka siła tajemnicza tkwić musi we wspólnej akcji dziennikarskiej, zwłaszcza, gdy ona służyć ma sprawie narodowej, już z samej siebie arcypotężnej. Zjazdy nasze zmierzać powinny do takiej wspólnej akcji. U was i u nas w całej Słowiańszczyźnie panowie, dziennikarz to gorący patriota, agitator, dla którego dziennik jest tylko bronią patryotyczną i placówką czujną.

Ztąd też zjazd dziennikarzy słowiańskich, to kongres patriotów i polityków narodowych, to wielka poufna narada, której znaczenie w tem, że mamy możliwość wzajemnego zrozumienia się i wniknięcia w tajniki interesów naszych politycznych. Dobrze się złożyło, że już zaraz drugi zjazd nasz odbywa się na ziemi polskiej, bo im prędzej prysną lody niefnności między nami, im rychlej zacisną się węzły przyjaźni politycznej, tem lepiej dla sprawy, której służymy.

Wspólność naszych dążeń rysować się zaczyna w coraz wyraźniejszych konturach. W miarę, jak narody słowiańskie dochodzą do poczucia samodzielności indywidualnej, ginie obawa owego wielkiego morza słowiańskiego, którego się lękano. Widzimy, że

dziś każdy naród słowiański pod wpływem swej tradycji historycznej, odrębnego ustroju społecznego, temperamentu, a przede wszystkim pod wpływem rozbudzonych aspiracyj politycznych stanowić pragnie odrębną indywidualność polityczną, dążącą do bytu narodowego na tle swoich praw historycznych.

Wobec takich prądów płoną jest obawa, ażeby wzajemne zrozumienie naszych interesów i solidarna obrona tychże, grozić mogły zatrata indywidualności.

Tej obawy my Polacy już dziś nie podzielamy; zbrojni w wielką tradycję historyczną, zbrojni w kulturę zachodu, zbrojni w gorzkie i krwawe doświadczenia polityczne, a przede wszystkim zbrojni w niezachwianą wiarę w naszą przyszłość polityczną, śmiało szukamy przymierza z Wami, bo tak nam każe polityka narodowa. Ona nam każe dopominać się poczestnego miejsca w Słowiańszczyźnie, ona nam każe szukać przyjaciół wśród Słowian, każe nam bronić praw waszych w przekonaniu, że i wy piórem i słowem bronić będziecie praw naszych tam, gdzieby je gnębiono i gdzieby nam odmawiano warunków do narodowego bytu i politycznej swobody.

Wzajemna więc obrona interesów politycznych narodów słowiańskich, na tle dobrego zrozumienia tychże interesów, niechaj stanowią podstawę do solidarności naszej i wspólnej akcji dziejnikarskiej dla dobra każdego narodu słowiańskiego z osobna i wszystkich razem.

W imię tych dążeń mam zaszczyt serdecznie Panów powitać imieniem Towarzystwa dziennikarzy polskich. (Huczne oklaski).

W dalszym ciągu prezes Chyliński zaproponował, aby Zjazd wysłał telegram z wyrazami holdu, czci i uległości do Najj. Pana, dalej depesze do pp. ministrów J. E. Kaizla. i J. E. Jędrzejowicza. (Uchwalono wśród hucznych oklasków).

Mowca rzekł dalej: Rozpoczynamy Zjazd w dzień pogrzebu wielkiego patryoty i niestrudzonego pracownika na niwie narodowej, jakim był Włodzimierz hr. Dzieduszycki. (Zgromadzeni powstają ze swych miejsc).

Zjazd wyraża przez powstanie cześć pamięci zmarłego, co zapisaniem zostanie w protokóle.

Zgromadzenie uchwaliło następujący regulamin obrad Zjazdu:



1. Językiem urzędowym Zjazdu jest język polski, ale każdy z uczestników Zjazdu ma prawo przemawiać w swoim ojczystym języku.

2. Pierwsze posiedzenie Zjazdu zagają prezes Komitetu Zjazdowego, który po powitaniu Zjazdu przez przedstawicieli instytucyj i odczytaniu nadesłanych do Komitetu listów i telegramów, przedłoży Zgromadzeniu do uchwały regulamin Zjazdu i zarządzi wybór prezydium.

3. Prezydium Zjazdu składa się z prezesa i dwóch wiceprezesów, wybranych przez Zgromadzenie na wniosek Komitetu Zjazdowego. Do prezydium należy także główny sekretarz Zjazdu, a tak jego, jak i dwóch innych sekretarzy powołuje prezes Zjazdu z grona uczestników Zjazdu.

4. Po dokonanych wyborach prezes Zjazdu obejmuje kierownictwo obrad, a Zgromadzenie przystępuje do porządku dziennego, określonego w programie Zjazdu.

5. Prezes Zjazdu kieruje obradami Zjazdu według norm i zwyczajów powszechnie przyjętych w ciałach obradujących. W razie nieobecności prezesa zastępuje go jeden z wiceprezesów.

6. Każdemu z uczestników Zjazdu przysługuje prawo zabierania głosu na zebraniach ogólnych, jednakże nie więcej jak dwa razy w jednym i tym samym przedmiocie. Przemówienie nie może trwać dłużej nad 10 minut. Czas ten może być przekroczonym tylko za zgodą ogólnego zebrania. Wyjątek stanowią przemówienia referentów.

Rezolucye, proponowane przez referentów, oraz wszelkie ewentualne poprawki winny być prezydium przedkładane na piśmie.

7. Samoistne wnioski członków mogą być przedmiotem obrad zgromadzenia, jeśli zostały przed posiedzeniem zgłoszone do prezydium i jeżeli prezydium zgodzi się na wprowadzenie ich na porządek dzienny.

8. Protokoły z posiedzeń Zjazdu, spisywane przez sekretaryat, obejmować mają zwięzłe streszczenie obrad i dosłowne brzmienie zapadłych uchwał i stwierdzone będą podpisami prezesa i głównego sekretarza Zjazdu.

Następnie na wniosek komitetu, przedłożony przez prezesa Chylińskiego, Zjazd wybrał następujące prezydium:

Prezes: Emil Bretter, naczelny redaktor *Politik* i przewodniczący Stowarzyszenia dziennikarzy w Pradze.

I. wiceprezes: X. Juraj Biankini, poseł do Rady państwa i redaktor *Narodnego Listu* z Zadaru.

II. wiceprezes: Platon Kostecki, redaktor *Gazety Narodowej* ze Lwowa.

Wybór prezydium przyjęto przez aklamację wśród hucznych oklasków.

Przewodnictwo objął p. Bretter i podziękował za wybór, a następnie na sekretarzy powołał pp. Schnür-Pepłowskiego ze Lwowa, pp. Langnera z Pilzna i Hovorokę z Pragi.

Następnie prof. Dr Zawiliński odczytał następujące z życzeniami nadeszłe depesze i listy:

Malecz. Moje dawne i codzienne zajęcia nie pozwalają mi korzystać z łaskawego zaproszenia na Zjazd dziennikarzy słowiańskich, a za to zaproszenie przyjmijcie moje najszczerze podziękowanie, jakoteż i życzenie, aby waszych obrad wynikiem było utrwalenie zgody Słowian austriackich, a wasze chwalebne dziennikarstwo tem silniej i wybitniej broniło naszych interesów narodowo-społecznych.

*Dr Fr. Wl. Rieger.*

Praga. Nie mogę osobiście uczestniczyć w sławnym Zjeździe. Z całego serca wznoszę okrzyk: Na zdar! Oby Bóg błogosławił zgodę Słowian austriackich.

*Józef Hlavka,*

prezes czeskiej Akademii Umiej.

Rudnik. Z żalem w niemożności przybycia, przesyłam szczerze życzenia dobrych skutków Zjazdu. *Stanisław Tarnowski.*

Lublana. Zgromadzenie słoweńskich i chorwackich posłów, zebrane dzisiaj w Lublanie, pozdrawia Zjazd dziennikarzy słowiańskich, życząc szczęśliwej pracy na pożytek narodów słowiańskich w Austrii.

*Povsze.*

Kutnahora. Dziękuję serdecznie za zaproszenie na Zjazd i ubolewam wielce, że moje zajęcia nie dozwalają mi w nim uczestniczyć. Przyjmijcie najszczerze życzenia pomyślności obrad.

*Pacak.*

Praga. Za łaskawe zaproszenie przesyłam serdeczne podziękowanie. Żałuję, że z powodu nadmiaru zajęcia nie mogę w Zjeździe uczestniczyć i posyłam Zjazdowi serdeczne: Na zdar! *Fort.*

Neratowice. Nie mogę korzystać z łaskawego waszego zaproszenia. Przesyłam serdeczne pozdrowienie, z życzeniem, aby Zjazd wasz przyniósł obfity pożytek sprawie słowiańskiej.

*Svatopluk-Czech.*

Tisznowa. Oby zamierzone cele Zjazdu rychło się uskuteczniły. Łączności dziennikarzy życzę pomyślności.

*Dr Szileny*, poseł.

Dalej nadesłali depesze: poseł Szpindler z Rudnicy, prof. Dr Czełakowsky z Pragi, poseł Dr Aleksander Barwiński ze Lwowa; od „Eđinosti“ z Tryestu; pp. Dr Riedl, Urban i Cziżek z Przerowa; wiceprezes Tow. dziennikarzy polskich p. Kaz. Skrzyński z Zakopanego; Kazimierz Tetmajer z Zakopanego; pp. Franciszek Srbeny, Adolf Inlender, Alojzy Czesany i Józef Peniżek z Wiednia; redakcyja *Srbohrana* z Zagrzebia; Ptasiński-Sveczenik z Parenzo; p. Dr Biederman, wydawca *Pracy* imieniem wydawnictwa i wydalonego z Poznania Dra Rakowskiego; radca magistratu Dr Schlichting z Zakopanego.

### Referat Dra Antoniego Beaupré.

Z porządku dziennego zabrał głos Dr Antoni Beaupré i wypowiedział następujący referat:

Mówić o znaczeniu i wpływie prasy przed zgromadzeniem dziennikarzy, byłoby to samo co nosić sowy do Aten, — ale wobec odrębnych stosunków, w jakich się rozwijają i żyją narody słowiańskie, prasa słowiańska zajmuje także wyjątkowe stanowisko; bo jeżeli gdzieindziej dziennikarstwo stało się tylko niejaką uzupełnieniem codziennych potrzeb życia, u ludów słowiańskich jest ono przede wszystkim potężną dźwignią narodowego bytu, jest dzielnym narzędziem obrony wśród walk nieustannych, jakie te ludy staczać muszą ze stokroć potężniejszymi i lepiej uzbrojonymi nieprzyjaciółmi. To też śmiało twierdzić można, że obowiązki, zadania i cele prasy słowiańskiej wybiegają po za przeciętny szablon dziennikarskich powinności — i że ma ono do spełnienia posłannictwo znacznie rozleglejsze, a zarazem znacznie trudniejsze, aniżeli reszta europejskiej prasy. Przedmiotem niniejszego referatu będzie właśnie krótkie omówienie tych specjalnych zadań.

Jeżeli postawimy sobie pytanie, czy solidarność słowiańska rzeczywiście istnieje, czy praktycznie jest stosowana i czy przynosi odpowiedni pożytek narodom słowiańskim, to, jak sądzę, odpowiedź musiałaby wypaść przecząco. Można wprawdzie skonstatować pojedyncze objawy wspólnego działania na polu politycznym, — pewną wzajemność na polu literackim, będącą zresztą dziełem

jednostek, ale solidarność w szerokiem znaczeniu tego wyrazu, któraby narodom słowiańskim wytknęła wspólny program i popełnęła je na wspólną drogę społecznego i kulturalnego rozwoju, — taka solidarność dotychczas się nie wytworzyła. A pochodzi to zapewne ztąd, że pojęciu solidarności słowiańskiej nadawano niekiedy zbyt obszerne znaczenie, łącząc ją niemal z pojęciem narodowej asymilacyi, że zbyt często niepowołane ręce podnosiły sztandar słowiański, że wreszcie usiłowano ideę słowiańską zagarnąć, jako monopol jednego słowiańskiego szczepu. — Te rozmaite usiłowania przyniosły tylko szkodę sprawie słowiańskiej, gdyż wywołały pewną, wcale uzasadnioną nieufność — wzbudziły podejrzenie, że pod osłoną ogólnego słowiańskiego hasła, kryją się egoistyczne polityczne cele. Jeżeli bowiem pretekstem słowiańskiego zjednoczenia tłamaczono i niekiedy usprawiedliwiano jedno z najsroższych przesładowań narodowych, jakie pamiętają dzieje ludzkości, jeżeli polityka uznawana jako specyficznie słowiańska potrafiła podawać rękę najsroższym wrogom Słowiańszczyzny i sprzymierzać się z nimi dla zgniecenia jednego z przodowniczych słowiańskich plemion — to ta nieufność była więcej niż uzasadniona, a zarzuty podniesione przeciwko Polakom z powodu ich rzekomej obojętności dla spraw słowiańskich, są bardzo niesprawiedliwe. — Nie przeciwko idei słowiańskiej występowaliśmy, ale przeciwko jej fałszywym prorokom, przeciwko jej identyfikowaniu z systemem narodowego i religijnego ucisku, przeciwko tym wreszcie, którzy ją przeciwstawiali zasadzie narodowego indywidualizmu.

Epoka pierwotnej wspólności słowiańskiej minęła bezpowrotnie. Narody słowiańskie przeszły już okres krystalizowania się i tworzą obecnie organizmy silne, należycie rozwinięte, samodzielne i posiadające wszystkie warunki dalszego samoistnego bytu. Byłoby zatem przedsięwzięciem równie zuchwałem jak szkodliwem, te w sobie zamknięte, żywe i kwitujące organizmy narodowe, wtłaczać w jakieś formy sztuczne, niepewne i niewypróbowane. Zresztą praktycznie rzecz biorąc, wątpić można, czy którykolwiek naród słowiański poddałby się takiej próbie, która ten tylko miałaby skutek, że opóźniłaby lub nawet powstrzymała normalny rozwój narodu, na którego ciele ryzykowny eksperyment byłby wykonany. Pomijając zatem te fantastyczne mrzonki ogólnej asymilacyi narodów słowiańskich, niepodobna przecież nie uznać, że wobec węzłów wspólnego pochodzenia, pokrewieństwa językowego i ogólnego

nego duchowego powinowactwa, solidarność słowiańska właśnie na gruncie narodowego indywidualizmu najsilniej i najbujniej rozwinąć się powinna; nie ulega zaś wątpliwości, że głównym narzędziem, jakie do tego może i musi być użyte, jest prasa; ona bowiem przedstawia ten gotowy już i w ruch puszczony warsztat umysłowej pracy, który swym rozpędem ogarnąć potrafi całość słowiańskich ludów.

W dalszym przebiegu Zjazdu przedstawione będą wnioski praktyczne i ściśle określone, zmierzające właśnie do spożytkowania siły, jaką przedstawia prasa dla wspólnego dobra myśli słowiańskiej; ograniczę się więc tylko do ogólnikowego zaznaczenia kilku kwestyj, które, jak sądzę, mogą być punktem wyjścia naszej wspólnej dziennikarskiej pracy.

Solidarność słowiańska, jeżeli nie ma być tylko hasłem agitacyjnym bez treści, lub pojęciem oderwanym; jeżeli ma stać się politycznym programem, opartym na silnej podstawie praktycznego zastosowania — powinna być odczuwana przez wszystkie słowiańskie ludy, jako nadzwyczajna i nieustannie działająca potęga, która przez samą świadomość jej istnienia dodawałaby im otuchy i energii w politycznych i narodowych walkach, na jakie te ludy są skazane. Bo rzecz to znana w strategii wojskowej i politycznej, że słabe nawet siły potrafią stawić skuteczny opór znacznej materialnej przewadze, skoro wiedzą i czują, że za nimi stoją potężne rezerwy. A taką właśnie duchową rezerwę powinna stanowić dla nas wszystkich idea słowiańskiej solidarności, która w prasie słowiańskiej winna znaleźć swój najdobitniejszy wyraz.

W tem zgromadzeniu nie trzeba przypominać, jakie jest obecne położenie wszystkich niemal plemion słowiańskich. Nieustająca walka odporna podkopuje i wyczerpuje ich siły, a obrona jest tem trudniejsza, że wszędzie walczyć trzeba z przemocą. To też kresowym posterunkom słowiańszczyzny zagraża największe niebezpieczeństwo, bo pozostawione same sobie, może nie zdolają oprzeć się naciskowi czy to mądziaryzacyi, czy tego wojującego germanizmu, który walczy nie tylko brutalną przewagą, ale podstępem hasłem: *divide et impera*, zawsze jeszcze niestety skutecznem.

Tu właśnie otwiera się wdzięczne i szerokie zadanie dla słowiańskiej prasy i tu jej pierwszy obowiązek: bronić słowiańskich kresów. Każdy jęk pokrzywdzonego słowiańskiego plemienia po-

winien się odbić tysięcznym echem w całej słowiańskiej prasie i gdziekolwiek się znajdują zagrożone słowiańskie stanowiska, poparcie i pomoc całej prasy słowiańskiej powinna im być zapewniona. Ale niedość na tem. Obowiązkiem również ważnym tej prasy jest zasięgać dokładnych informacji o stosunkach, potrzebach i brakach zagrożonych punktów, podawać o nich szczegółowe wiadomości, przypominać je swoim społeczeństwom i zachęcać do udzielania im należytej pomocy.

Sumienne wypełnianie tego zadania może przynieść nieobliczalne pożytki i przyczyni się nie mało do nadania idei słowiańskiej form konkretnych, tem bardziej, że na tem polu wszystko niemal jest do zrobienia. Nie pamiętamy jedni o drugich, mało nawet o sobie wiemy, każdy odłam prasy słowiańskiej działa na własną rękę, nie oglądając się na pobratymców, a w tym odmęcie politycznych egoizmów ginie myśl słowiańska, a rozłam pomiędzy słowiańskimi plemionami ciągle się powiększa. A przecież w tej wspólnej obronie, przeciwko wspólnym wrogom, leży najoczywistszy praktyczny interes wszystkich słowiańskich ludów, bo to chyba nie ulega wątpliwości, że utrata pozycji kresowych osłabia cały słowiański organizm, a każdy postęp germanizacyi powiększa siłę wrogiego nacisku.

Prasa zatem słowiańska winna być czujną i niestrudzoną strażniczką kresów, i do niej przedewszystkiem należy rzucić hasło trwogi w tych śmiertelnych zapasach, jakie nam narzucono — każdym razem, gdy dostrzeże nowy wysilek nieprzyjacielskiego obozu. Tej broni prasowej umieją wybornie używać Niemcy i w tem powinniśmy ich naśladować, a tem łatwiej nam przyjdzie spełnić to zadanie, że gdy oni nie cofają się przed fałszem, potwarzą i kłamstwem, my tych środków nie potrzebujemy używać, bo po naszej stronie jest cała słuszność i cała prawda — a przysłoby chyba zwątpić o ludzkości, gdyby prawda i słuszność nie miały odnieść ostatecznego zwycięstwa.

Na wspólnem, zewnętrznem niebezpieczeństwie, zatem na interesie potroszę egoistycznym, opierać się musi częściowo solidarność słowiańska; ale drugą jej, równie silną podporą winna być wewnętrzna zgoda i harmonia słowiańskich plemion. Ideał przyszłości jest pod tym względem jeszcze bardzo odległy — jeszcze niestety w obrębie samej Słowiańszczyzny są wrogie obozy i zachodzą konflikty tak bolesne i tak groźne, że z wielką przykrością

przychodzi o nich mówić; ale właśnie na tem polu prasa słowiańska ma do spełnienia niezmiernie doniosłe zadanie, jako element łagodzący i pośredniczący. Nie potrzebuję zaznaczać, który z tych konfliktów jest najważniejszy i najgroźniejszy, a odrazu należy podnieść, że strona w nim pokrzywdzona: Polacy — mogą mieć słuszny żal do innych pobratymców. Do rozmyślnych fałszów, przekręcań i niskich oszczerstw prasy niemieckiej, jesteśmy przyzwyczajeni i traktujemy te wybryki niemieckiego szowinizmu z pogardą, na jaką zasługują; o wieleż boleśniej musi nas dotyczyć system unikania prawdy lub nawet jej przeinaczania, stosowany do kwestyi polskiej w pewnej części prasy słowiańskiej. Nie mówiąc już o moralnej stronie tej metody, jest ona bardzo szkodliwa dla ogólnej słowiańskiej sprawy, bo w ten sposób konflikt wewnętrzny dwóch słowiańskich plemion zaostrza się, przedłuża i wstrzymuje postęp idei słowiańskiej solidarności. Przeciwnie jest obowiązkiem reszty prasy słowiańskiej, nie tylko bezstronnie oceniać tę najważniejszą w Słowiańszczyźnie sprawę, ale w imię ogólnej sprawiedliwości i w imię dobra słowiańskiej sprawy, energicznie i stanowczo występować w obronie pokrzywdzonych.

Są jeszcze inne słowiańskie zatargi, które jedność słowiańską podkopują i nadwierzają; jest zatarg serbsko-chorwacki, polegający głównie na szeregu wzajemnych nieporozumień — jest zatarg polsko-ruski i wreszcie zatarg polsko-czeski na szlaskiem pograniczu, który oby jak najprędzej doszedł do pomyślnego i roztropnego załatwienia. We wszystkich tych zatargach, które nie są wcale tak głębokie, ani tak ostre, aby ich nie można było zakończyć ku obojmu zadowoleniu — rola prasy słowiańskiej jest wyraźnie wskazana. Powinna ona nie jątrzyć tych ran słowiańskiego ciała, ale całym swym moralnym wysiłkiem pracować nad ich złagodzeniem i zagojeniem, a obowiązek ten tem bardziej spełnić należy, że pewna część winy tych zatargów leży w dziennikarskich nieostrożnościach.

Zadania zatem i cele prasy słowiańskiej są podwójnej natury: z jednej strony ma ona być łącznikiem wspólnej obrony słowiańskich interesów, z drugiej winna pracować nad przywróceniem harmonijnej równowagi w świecie słowiańskim, a wobec tych kierunków, działanie jej będzie podstawą słowiańskiej solidarności, będzie podwaliną urzeczywistnienia tych wielkich idei, o jakich marzyli nieśmiertelni geniusze naszej poezyi.

Jeden ze szlachetnych słowianofilów powiedział: Jeśli braterstwo ludów, jeżeli uczucia prawdy i dobra nie są marą lecz siłą żywą i nieginącą, to przyszłość cywilizacji zależy od Słowian; wierzymy, że ta przepowiednia się spełni — wierzymy wogóle, że przyszłość do nas należy i mimo ciężkich prób, przez jakie przechodzimy, dla tej przyszłości chcemy w naszym skromnym zakresie pracować, a ufność nasza jest tem bardziej uzasadniona, że przyszłość Słowiańszczyzny pragniemy oprzeć na najtrwalszych fundamentach, jakimi są: wiara, prawda, sprawiedliwość i wolność.

---

Rezolucya: II. Zjazd dziennikarzy słowiańskich uchwała:

1. Prasa słowiańska powinna dążyć do wytworzenia i utrzymania poczucia solidarności pomiędzy słowiańskimi narodami, na gruncie narodowego indywidualizmu.
2. W walkach, toczonych przez poszczególne słowiańskie narody o byt narodowy i polityczny, jest obowiązkiem prasy słowiańskiej popierać solidarnie każdy zagrożony słowiański naród.
3. W sporach i zatargach, jakie zachodzą pomiędzy poszczególnymi słowiańskimi narodami, prasa słowiańska — zwłaszcza narodów w tych sporach bezpośrednio nie interesowanych — powinna zajmować stanowisko bezstronne, niezależne od chwilowych wahań bieżącej polityki i zawsze występować w obronie strony pokrzywdzonej.

Prof. M. Zdziechowski zaproponował następującą poprawkę do drugiej części ustępu III: Uznając pokrzywdzone prawo każdego narodu do samodzielnego rozwoju, każdego języka do panowania w rozmaitych dziedzinach życia publicznego tam, gdzie tego języka używa ogół ludności.

Motywuując swój wniosek, p. Zdziechowski dowodził, że zrozumienie konieczności szanowania każdego indywidualizmu narodowego nie przeniknęło dostatecznie do głębi poglądów, wygłaszanych przez rozmaite organy prasy słowiańskiej. Świadczą o tem zwłaszcza sądy tej prasy o stosunkach polsko-rosyjskich. Pisma słowiańskie łatwo dają posłuch organom tego skrajnego szowinizmu, który przedstawiają *Swiet*, *Mosk. Wiedomosti*, a który zaprzecza narodom pokonanym prawa do bytu. — Prasa słowiańska nie rachuje się z tym faktem, że wszyscy najwybitniejsi przedstawiciele



nauki, literatury i publicystyki w Rosyi, łączą się we wspólnym proteście przeciwko moralnej zaradzie, szerzonej przez owe pisma.

Tu prof. Zdziechowski wymienił nazwiska Lwa Tołstoja, Pypina, Wł. Sołowiewa, Cziezerina i przeczytał stosowny ustęp z dzieła prof. Cziezerina. Gdyby dziennikarze słowiańscy, solidaryzując się z poglądami tych sprawiedliwych a zarazem najwybitniejszych Rosyan, zajęli stanowisko odporne względem rusyfikatorskiego szalu *Swieta, Mosk. Wiadomosti* i innych podobnych pism, toby niezawodnie dodało dużo moralnej powagi całej prasie słowiańskiej wobec Rosyi i zarazem w pewnej mierze przyczyniłoby się do ułatwienia zwycięstwa dobrych pierwiastków w opinii publicznej rosyjskiej i tem samym do złagodzenia stosunków polsko-rosyjskich, a to jest niezaprzeczenie sprawą najważniejszą ze wszystkich spraw słowiańskich, od tego zależy przyszłość Słowiańszczyzny. Dziś stanowisko prasy słowiańskiej jest często niestety takie, że nie może być mowy o przyspieszeniu owej pożądanej chwili. I z tego to powodu prof. Zdziechowski wniósł powyższą poprawkę do postulatu.

P. Podgornik, redaktor *Slawisches Echo*, wychodzącego w Wiedniu, wniósł poprawkę, aby w rezolucyi Dra Beaupręgo słowa: „Na podstawie narodowego indywidualizmu“ zastąpić słowem: dla zachowania narodowego indywidualizmu na podstawie wspólnych kulturowych interesów.

P. Jarosław Rozwoda redaktor *Samostatnosti*, zabrał głos w języku polskim, aby wystąpić bardzo stanowczo przeciwko rusofilstwu, jakie panuje w pewnym odłamie prasy czeskiej i zaznaczył, że dopóki naród czeski będzie niedorzecznie i fałszywie informowany o stosunkach polsko-rosyjskich, dopóty i stosunki polsko-czeskie nie będą miały należytej podstawy. Mowca rozwinął program przyszłej słowiańskiej solidarności, opartej na wzajemnem porozumieniu i prawdzie.

Dr Eugeniusz Barwiński zaznaczył, że jako dziennikarz polski, nie ma upoważnienia przemawiać jako przedstawiciel prasy ruskiej, lecz jako Rusin z pochodzenia, słów parę dorzucić chee w swym rodzinnym języku do przemówienia p. Rozwody. Więcej jeszcze niż Polaków, uciska Rosya Rusinów, naród 15-milionowy, nie uznając nawet ich języka — nie wolno tam uczyć w języku ruskim, drukować książek i czasopiśm, język ruski nie istnieje. Ten ucisk narodu ruskiego zbyt rzadko niestety znajduje obrońców

w prasie słowiańskiej — a jest to jeden więcej argument przeciw polityce rusofilskiej. Szczerzy Rusini-patryoci zawsze protestować muszą przeciw polityce rusofilskiej — i prasa ich, prócz *Halyczanina*, przeciw niej zawsze występuje. Rzeczą prasy słowiańskiej jest wziąć pod rozwagę i te stosunki i stanąć w obronie uciemnionego narodu.

P. Hrubý, redaktor *Narodnich Listu*, oświadcza, że nie będzie się wdawał w szczegółową polemikę z redaktorem *Rozwoda*, ponieważ uważa, że przekraczałoby to zakres Zjazdu, może jednak zapewnić, że redaktorowie *Nar. Listów* wywoły p. *Rozwody* przyjmą do wiadomości.

Redaktor *Hlasa Národa*, p. Hovorka wyraża ubolewanie, iż w dyskusyi padło nazwisko pewnego dziennika. Należy tego na przyszłość unikać, ażeby nie wywołać ewentualnych, osobistych scysyj. Mowca stawia odnośny wniosek, aby na przyszłość omijano tytuły dzienników; i tak łatwo się będzie domyśleć, o których dziennikach się mówi.

P. Hořica wyraża żal, że panowie Zdziechowski i Rozwoda dotknęli przedmiotu, o którym będziemy mogli dobitnie mówić dopiero po 10 lub 20 latach. Zgoda czesko-polska jest młoda. Musi ona rosnąć i wzmacniać się, aby mogła wydać owoce. Zgoda polsko-czeska jest faktem tak pierwszorzędnej wagi, że ją rozumieją i w Rosyi. Niema tam samych Łamańskich i Pobiedonoscewów i rozumieją tam, że Słowianie wszyscy chcą być wolni. Mówiło się tu o rusofilizmie narodu czeskiego. Rusofilizmu tego powstanie łatwo pojąć. Powstał on wówczas, kiedy Czesi byli zupełnie osamotnieni i żyli wśród straszliwego niemieckiego prześladowania i ucisku. „Ten rusofilizm — ciągnął dalej mowca — był podporą. Musieliśmy naszemu ludowi wskazać na jakiegokolwiek przyjaciela na świecie. Nikt u nas nie identyfikował rusofilizmu z brakiem miłości dla Polaków. My Czesi pojmujemy idee słowiańskie tak, jak je pojmowali Dobrowski, Kollar, Szafarzyk i Palacky, a idea słowiańska wymaga miłości dla wszystkich narodów słowiańskich. W roku 1863 Czesi bili się w polskich szeregach za polską wolność! Jeżeli bratamy się dziś z Polakami, to nie na to, abyśmy za ich plecami rusofilowali.

Rozwoju rzeczy wstrzymać nie można i dlatego też musi przyjść chwila, w której Rosya pojedna się z Polakami. Wówczas to dopiero będziemy wspólnie szczęśliwi razem z Polakami, a wdzię-

ezni narodowi rosyjskiemu. Ale niestety, to się nie da zrobić dziś jeszcze. Rosya zdobywa dziś przestrzenie w dalekiej Azji i mało dba o małe słowiańskie narody. My Czesi nie możemy zatrzymać się nad dalekimi słowiańskimi problemami. Nas egzystencya nasza zmusza, abyśmy zbratali się z Polakami. Na brak dobrej woli ze strony Polaków nie mamy prawa się skarżyć. Od dwóch lat dają nam Polacy stale wielkie dowody szlachetnego braterstwa. Nie możemy więc inaczej, jak już dziś zwrócić się do nich z serdeczną wdzięcznością, do nich się zbliżać i z nimi się zrastać. Ta wdzięczność będzie skutecznym zakładem słowiańskiej wzajemności, tak, jak ją wyrażają przedłożone nam rezolucye. Nasza egzystencya zależy od poparcia Polaków, a i egzystencya Polaków bez oparcia się o silny czeski naród jest fantazją. Przeznaczenie zdało los Polaków na nas, los nasz na Polaków. Jeżeli będziemy zjednoczeni, będziemy mocną tarczą dla słabszych Słowian w tej monarchii, a słowiański związek będzie podstawą rozwoju tej monarchii!“

Przemawiali jeszcze p. Podgornik, który wyraził, że należy unikać drażliwych tematów, oraz poseł Dr Danielak, który zauważył, że sojusz Słowian może być tylko wówczas stały, jeśli szczerze sobie mówić będziemy wszystko, co nam na sercu leży.

Zakończył dyskusję referent, Dr Beaupré, streszczając jej wyniki.

W głosowaniu nie utrzymała się poprawa p. Podgornika, również jak i poprawka prof. Dra Zdziechowskiego, a uchwalono rezolucye proponowane przez referenta.

Następnie referent Dr Beaupré, wynurzywszy ubolewanie z powodu, iż uniemożliwiono znakomitemu przedstawicielowi słowackiego narodu wygłoszenie referatu „O wzajemności słowiańskiej“, oświadczył, iż z referatu p. Urbana Vajansky'ego podejmuje następujące rezolucye:

I. Wzajemność ma być *praktyczna*:

- a) przez wymianę redakcyjnych druków. Każdy większy centralny organ powinien otrzymywać wszystkie główne czasopisma;
- b) przez polecanie słowiańskich czasopismu majątniejszym rodakom, aby się w ten sposób szerzyć mogła znajomość języków i wiadomość o stosunkach słowiańskich narodów i utrwalało finansowe położenie czasopism;
- c) przez utworzenie funduszu na podróże dla młodych dziennikarzy;

d) przez zaprowadzenie stałej korespondencji między dziennikami.

II. Wzajemność ma być duchowa.

a) ma ona wynikać z idei wspólności plemiennej i kulturalnej wszystkich słowiańskich narodów bez wyjątku;

b) ma się objawiać we wzajemnej sympatii i miłości;

c) każda z poszczególnych literatur ma być rozszerzana i popularyzowana przez ogłoszenia, przekłady, krytyki i uwagi. (Rezolucye uchwalono).

Przy zakończeniu posiedzenia zabrał głos poseł Hořica i zaznaczył, że Zjazd uchwalił wysłać depesze do ministrów JE. Dra Kaizla i Adama Jędrzejowicza. Wśród murów Krakowa żyje mąż JE. Julian Dunajewski, który będąc ministrem, otaczał opieką interesa narodów słowiańskich, i w dowód wdzięczności należy także do niego wysłać osobny telegram. (Uchwalono przez akłamację wśród hucznych okłasków).

O godz. 12 w południe, prezes Zjazdu p. Emil Bretter zamknął pierwsze posiedzenie.

---

Depesze, wysłane przez prezydym Zjazdu, brzmią jak następuje:

Do Jego ces. król. Mości Najmiłościwszego Monarchy Franciszka Józefa I w Wiedniu: Drugi Zjazd dziennikarzy słowiańskich z krajów austryackich w Krakowie składa u stóp Tronu wyrazy hołdu, czei i przywiązania. Przejęci najgłębszą wdzięcznością za wspaniałomyślną i sprawiedliwą opiekę, wołamy w niezłomnej wierności: Najjaśniejszy Pan Nasz Cesarz i Król Franciszek Józef niech żyje!

Do Ekscelencyj pp. ministrów Dra Kaizla i Adama Jędrzejowicza w Wiedniu, wysłano równobrzmiące depesze: Zebrani na drugim Zjeździe dziennikarze słowiańscy z krajów austryackich przesyłają W. E. serdeczne pozdrowienie jako reprezentantowi przyświecającej Zjazdowi idei politycznego sojuszu narodów słowiańskich, opartego na rzeczywistej wolności i równych prawach dla siebie i drugich.

Do JE. p. ministra Dra Juliana Dunajewskiego w Zakopanem: Zebrani na drugim Zjeździe dziennikarze słowiańscy z krajów austryackich, przesyłają Waszej Ekscelencyi serdeczne

pozdrowienie i wyrazy najżywszej wdzięczności, jako obrońcy praw i interesów narodów słowiańskich.

O godz. 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> po południu zebrał się uczestnicy Zjazdu na Wawelu. Tu w skarbcu katedry wawelskiej powitał ich serdecznemi słowy redaktor *Prawdy* i członek komitetu urządzającego Zjazd, X. Flis, poczem zwiedzono skarbiec, groby królewskie, grób Mickiewicza i całą katedrę. Następnie prof. Odrzywolski, prowadzący dzieło odnowienia świątyni, objaśniał fachowo i wyczerpująco szczegóły restauracyi. Po katedrze, obejrzano zamek królewski; zebrani udali się do jednej ze wspaniałych komnat na I piętrze, zwanej „srebrną“, gdzie pomieszczona obecnie orkiestra 100 pułku piechoty, odbywała właśnie ćwiczenia muzyczne. Posel Hořica podziękował serdecznemi słowy X. Flisowi i prof. Odrzywolskiemu za oprowadzenie i pokazanie tak cennych zabytków narodu polskiego.

Z Wawelu udali się dziennikarze słowiańscy powozami na Błonia. Publiczność zebrała się bardzo licznie, a na równinie, sfornowane w szeregi ordynkiem wojskowym, stały pułki młodzieży szkół średnich krakowskich i gimnazjum podgórskiego, pod komendą swojego „jenerała“ p. Dawidowskiego.

Zaledwie przybyli goście, których przywitał prof. Dr Jordan, rozpoczęła się przy dźwiękach muzyki, złożonej z młodzieży, defilada pułków. Wyborną była postawa oddziałów; manewrowały one dziarsko i energicznie; to też Słowianie, powiewając kapelusami, zasyłali im w głośnych okrzykach serdeczne: Na zdar! Zastęp, liczący 1200 młodzieży, przeddefilował do parku prof. Dra Jordana.

W parku zajęła młodzież różne boiska. Prof. Dr Jordan, mając obok siebie prezesa Zjazdu, p. Brettera, otoczony zastępem dziennikarzy, oprowadzał ich po parku, pokazując i objaśniając jego urządzenia. Z gorącym uznaniem przypatrywali się dziennikarze słowiańscy dziełu, stworzonemu zabiegami, pracą i sercem prof. Jordana.

Program Zjazdu zapowiadał na godzinę 8 wieczorem raut w sali hotelu Saskiego, urządzony przez gminę m. Krakowa. O tej porze zaczęły się zapelniać sale hotelu uczestnikami Zjazdu i zaproszonymi gośćmi. Przybywających witał, jako gospodarz miasta

p. prezydent Friedlein. Salę przybrano wielkimi palmami i innymi roślinami, galeryę udekorowano festonami.

W raucie wzięło udział przeszło dwieście osób. Oprócz gości, członków komitetu i miejscowych dziennikarzy, byli między innymi na raucie: XX. kan. prof. Dr Spis, X. kan. Bukowski, X. kan. i kanclerz Dr Władysław Bandurski; nadto prezydent sądu wyższego JE. Czyszczan, prezes sądu krajowego, p. Brason, naczelnik dyrekcji skarbu, hr. Dzieduszycki, grono członków Rady miasta, profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, reprezentanci sztuki, literatury, naczelnicy różnych instytucyj, obywatelstwo krakowskie, urzędnicy Magistratu krakowskiego. Oprócz mężczyzn, przybyło grono pań.

Ożywione zebranie towarzyskie zakończyło się tańcami, do których przygrywała orkiestra „Harmonii“.

---

## Drugi dzień Zjazdu.

---

W niedzielę dnia 24 września, około godziny 10 przed południem rozpoczęło się drugie posiedzenie Zjazdu przy licznych udziałach członków. Posiedzenie otworzył prezes Emil Bretter, poczem zdał przewodnictwo w ręce I wiceprezesa X. posła Biankiniego, który zaprosił prof. Zawilińskiego do odczytania dalszych nadeszłych z powitaniem i życzeniami depesz.

Nadeszły następujące depesze:

*Zakopane:* Z całego serca dziękuję za tak cenny dla mnie dowód życzliwości szanownych Panów, a zarazem przesyłam gorące życzenia, aby prace Panów, podjęte pod hasłem prawdy i prawa, sprawiedliwości i umiarkowania, odniosły jak najpomyślniejsze skutki dla dobra monarchii i wszystkich jej części składowych.

*Dunajewski.*

Odczytaną depeszę przyjęto hucznymi oklaskami.

*Wiedeń.* Serdeczne dzięki za przyjacielskie pozdrowienie i pamięć waszą.

*Kaizl.*

I tę depeszę przyjął Zjazd hucznymi oklaskami.

*Karlsbad.* Najuprzejmiejsze pozdrowienie i serdeczne życzenia powodzenia Zjazdu zasylam przejęty głębokiem uczuciem w imieniu czeskiego klubu poselskiego.

*Dr Engel.*

*Praga.* Nie mogę z Pragi wyjechać, zasylam wam pozdrowienie i życzenia najlepszego powodzenia dla waszych obrad. Nasze domaganie się sprawiedliwości i równego prawa dla wszystkich ludów monarchii weześnie, czy później, musi koniecznie zwyciężyć. To przekonanie dodaje nam siły w naszej pracy.

*Dr Skarda,* prezes wykonawczego komitetu narodowego stronnictwa wolnomyślnego.

Grodno. *Rerum gerendarum scriptor ante decennium mortuus salutat vos amici.* Stanisław Smolka.

(Dziennikarz przed dziesięciu laty zmarły pozdrawia przyjaciół).

Czytając depeszę prof. Smolki, prof. Dr Zawiliński wyjaśnił, że w Grodnie nie wolno depesz nadawać po polsku. Wszystkie powyższe depesze przyjmowano lueznymi oklaskami.

Dalej nadesłali depesze: Redakcyja *Politik* z Pragi. Redakcyja *Obzora* z Zagrzebia. Redakcyja *Naszińca* z Olomuńca. Stanisław Wegner z Poznania. Adolf Czerny, redaktor *Przeglądu Słowiańskiego* z Pragi. Ludwik hr. Dębicki, redaktor *Czasu*, z Przemyśla, z wyrazami żalu, że nie może brać udziału w Zjeździe. Jan Hupka, poseł na Sejm krajowy, z Jasła. Posel prof. Dr Roszkowski z Karlsbadu. Patrik Błażek z Pragi. Jan Łada ze Lwowa. X. Gorzański z Zakliczyna. Józef Holeczek z Pragi. Redakcyja tygodnika *Hlasy z Pobecni* z Lipnika. Redakcyja *Czeskiego Jihu*, Redakcyja *Hlasy* z Berna. Redakcyja *Ostrawskiego Obzoru* z Morawskiej Ostrawy. Redakcyja *Morawskiej Orlicy* z Berna. Czytelnia z Prościejowa.

### Referat Prokopa Gregra.

Redaktor *Národních Listu* Prokop Gregr wypowiedział w języku czeskim referat „W sprawie utworzenia słowiańskiego biura korespondencyjnego“. Referat ten brzmi w przekładzie polskim jak następuje:

Szanowni Panowie!

Zjazd dziennikarzy słowiańskich z krajów austriacko-węgierskich uchwalil w dniu 19 czerwca 1898 r. następującą rezolucyę, dotyczącą organizacyi pomocy dziennikarskiej:

„Zjazd dziennikarzy słowiańskich z krajów austriacko-węgierskich jest przekonany o konieczności, aby między dziennikarzami słowiańskimi w Austrii utworzył się związek celem zorganizowania własnego biura informacyjnego i sprawozdawczego. Utworzenie takiego związku, któryby miał na celu wzajemne informowanie czasopism słowiańskich w sposób bestronny i sprawiedliwy jest koniecznie potrzebne; czynność jego obejmuje w sobie zarówno pomoc dziennikarską na podstawie wzajemnej wymiany wiarogodnych faktów, jak i zorganizowanie podług potrzeb nowożytnych rychlej i uczynnej pomocy sprawozdawczej.



Ponieważ komitet przygotowawczy na swych posiedzeniach roztrząsał wnioski w tym kierunku uczynione i nad nimi się zastanawiał, Zjazd uchwała, aby tenże komitet pracował dalej celem ostatecznego opracowania tych wniosków i ich wprowadzenia w życie“.

Komitet zjazdowy ochotnie się podjął pracy mu wyznaczonej i odbywał w tym przedmiocie liczne posiedzenia, na których omawiano niektóre wnioski.

Wynik tych prac pozwałam sobie przedstawić:

Służba sprawozdawcza między narodami słowiańskimi w Austrii nie ma stałej organizacyi. Skutki tego uczuwa każdy słowiański dziennik w Austrii. Wiadomości o doniosłych wypadkach w świecie słowiańskim ze źródła, które informuje nietylko prasę słowiańską, ale i obcą, przychodzą bądź niezupełne, bądź przekręcone; służba bowiem sprawozdawcza spoczywa w rękach nam nieprzyjaznych. Na I Zjeździe dziennikarzy słowiańskich żalił się referent dziennikarstwa słowackiego: „Telegramy otrzymują dzienniki zagrzebskie z peszteńskiego urzędowego biura korespondencyjnego, w takim stanie, że nie mogą być gorsze“.

Cała prasa słowiańska, która ma stosunki z c. k. biurem korespondencyjnem, w podobny sposób słusznie się skarży.

Biuro to zamileza o doniosłych faktach cywilizacyjnych ze świata słowiańskiego, a polityczne przekręca na niekorzyść słowiańskiego żywiołu. Każdy dziennik słowiański mógłby dostarczyć całego szeregu dowodów na to twierdzenie. Pozwolę sobie przypomnieć ów sposób nieprzyjazny, w jaki referowano o wypadkach w Cylei, owo zamilezanie burzliwych wydarzeń przeciw narodowi czeskiemu w t. zw. zamkniętym okręgu w królestwie czeskim, i przesadne powiększanie każdego małego zdarzenia w Pradze i w czeskim kraju.

Po upadku hr. Badeniego w r. 1897 referowano o praskich demonstracyach tak dalece nieprawdziwie, że cudzoziemcy unikali Pragi jakby jaskini zbójców; wymyślano najhaniebniejsze kłamstwa, aby tylko szkodzić Pradze.

A biuro to informuje nietylko prasę krajową, ale i zagraniczną. Nie dziw przeto, że w ten sposób obcy znają nas bardzo mało, a co gorsza, mają o nas fałszywą opinię.

Narody słowiańskie w Austro-Węgrzech doszły już do takiej wyżyny cywilizacyjnej, że śmiało idą w zawody z najbardziej

postępowymi narodami europejskimi i nie może, a nawet nie powinno im być rzeczą obojętną, jeżeli o ich celach i dążeniach, o doniosłych faktach politycznych, o wspaniałych objawach kulturowych reszta Europy się nie dowiaduje, albo też dowiaduje się ze źródeł pozbawionych bezstronności.

Słowiańskie narody w Austro-Węgrzech dążą do wspólnego celu. Pracują nad tem, aby w tem państwie wszystkie narody były sprawiedliwie traktowane.

Do osiągnięcia tego celu potrzeba stałej organizacyi. Potrzeba, aby narody słowiańskie ciągle lepiej się poznawały i do siebie się zbliżały, potrzeba, aby sobie poprostu wyjednały wiarogodne o sobie sprawozdania, a uwolniły się z pod wpływu źródeł, które przedewszystkiem starają się nas rozdzielić.

Do tego celu ma służyć słowiańskie biuro korespondencyjne. Ma ono poprostu w sposób sprawiedliwy i bezstronny informować prasę słowiańską i obcą o sprawach słowiańskich. Na podstawie starannej organizacyi korespondentów w każdym kraju słowiańskim ma ono dostarczać słowiańskim i obcym dziennikom wiadomości rychłych i pewnych o każdym ważnym fakcie.

Komitet zjazdowy przekonawszy się o potrzebie zorganizowania słowiańskiego biura korespondencyjnego, rozesłał w lutym r. 1899 wszystkim słowiańskim redakcyom w Austro-Węgrzech następujący okólnik :

Wskutek rezolucyi Zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Pradze, z dnia 19 czerwca 1898 r., postanowiono zorganizować biuro korespondencyjne słowiańskie, i wezwano komitet zjazdowy w Pradze, aby pracował nad urzeczywistnieniem tej myśli. Komitet zjazdowy radził nad tą kwestyą w kilku posiedzeniach i pozwala sobie Szanownej Redakcyi przedłożyć wynik swej pracy do łaskawego ocenienia z uprzejmą prośbą o odpowiedź, czy Szanowna Redakcya zgadza się ze zasadami, objętymi referatem.

Komitet zjazdowy obradował nad organizacją biura korespondencyjnego i doszedł do tego przekonania, że najlepiej będzie utworzyć dla każdego narodu słowiańskiego Austrii ognisko z siedzibą w mieście stołecznem, a więc ognisko czeskie, polskie, maloruskie, słowackie, słowieńskie, chorwackie i serbskie. To ognisko zorganizowałoby korespondentów w swym okręgu, i miałoby obowiązek :

1. informować w tym okręgu dzienniki, ewentualnie banki i instytucye przemysłowe;

2. informować inne ogniska.

W ten sposób ognisko praskie naprzykład otrzymywałoby:

- a) wiadomości od swych korespondentów w Czechach, na Morawie i Ślązku;
- b) wiadomości z innych ognisk (Lwów, Kraków, Zagrzeb, Lublana i t. d.);
- c) wiadomości od korespondentów wspólnych z innymi ogniskami. I tak n. p. nie będzie można prawdopodobnie urządzić samodzielnej organizacji w Istrii.

Muszą się wszystkie zresztą ogniska zgodzić na 2 lub 3 korespondentów, którzy będą przysyłać telegramy i korespondencyje do wszystkich centrów.

Ich honorarya zapisywać będzie na rachunek każde ognisko z osobna.

Celem organizacji korespondentów potrzeba, o ile się da, jak najwcześniej rozesłać okólniki do każdego zawodowca, następnie do dzienników każdego okręgu z zapytaniem, czyby nie zechciały wyznaczyć którego członka redakcyi na korespondenta biura korespondencyjnego. Rozesłaniem okólnika zajmie się każde ognisko w swoim okręgu.

Trzeba będzie nadto skonstatować, w których okręgach nie będzie można utworzyć ogniska, i ustanowić w nich wspólnych korespondentów. W tym celu się postanowi, któremu ognisku poleci się rozesłanie okólnika celem pozyskania wspólnych korespondentów.

Rzecz jasna, że rozdzielenie biura korespondencyjnego na pojedyncze ogniska niepospolicie uprości pracę i ułatwi, bo jedno biuro musiałoby wszelkie wiadomości posyłać wszystkim abonującym dziennikom na ziemiach słowiańskich w Austrii, a więc każdą wiadomość w wielu egzemplarzach, co by wymagało wielkiego nakładu nie tylko pocztowego porta, ale telefonicznego i telegraficznego, a poza tem i wielkiego biurowego personalu.

Rozsyłanie wiadomości z ogniska będzie się odbywało w sposób następujący:

Wiadomości i telegramy nadesłane wprost od korespondentów i wiadomości z innych ognisk zostaną zredagowane, wylitografowane i rozesłane wszystkim redakcyom, które je abonują.

Ważne wiadomości z własnego okręgu, interesujące dla szerszej publiczności, pośle się wszystkim ogniskom.

Następują plany szczegółowego technicznego urządzenia, które się zastosuje do stosunków każdego ogniska.

Podług tych zasad sporządzono budżet dla ogniska praskiego, a z niego widać, że nakład na utrzymanie biura korespondencyjnego w Pradze, pokryłby się abonamentem dzienników praskich i prowincjonalnych z dodatkiem małej subwencji.

Myśl urządzenia słowiańskiego biura korespondencyjnego jest tedy możliwa do urzeczywistnienia, a stąd płynie obowiązek wszystkich redakcyj, mających swych reprezentantów na Zjeździe dziennikarzy słowiańskich, aby się do jej urzeczywistnienia przyczynili.

Z tego względu zwraca się komitet zjazdowy praski do Szanownej Redakcyi z prośbą, aby o ile możności jak najrychlej odpowiedziała na następujące pytania:

I. Czy się zgadza z wnioskiem komitetu zjazdowego dziennikarskiego, aby zorganizowano kilka ognisk w głównych miastach słowiańskich, które zostając ciągle w bliskim związku obok samodzielnej organizacyi finansowej, tworzyłyby razem słowiańskie biuro korespondencyjne?

II. Czy się zgadza Szanowna Redakcyja z wnioskiem komitetu Zjazdu dziennikarzy, aby każde ognisko wkrótce przystąpiło do organizacyi korespondentów w swoim okręgu?

III. Które ognisko ma zorganizować wspólnych korespondentów?

Na ten okólnik odpowiedziało tylko kilka redakcyj, i dlatego w marcu r. 1899 wysłano do 81 dzienników nowy okólnik z prośbą, aby na pytania odpowiedziano w czasie możliwie najkrótszym.

W odpowiedzi zgodziło się wiele redakcyi na wnioski komitetu zjazdowego.

Pozwoliłem sobie odczytać pierwszy okólnik, ponieważ obejmuje wniosek organizacyi słowiańskiego biura korespondencyjnego.

Podług tego wniosku ma się urządzić kilka ognisk korespondencyjnych w ziemiach słowiańskich i ma się zorganizować pomoc korespondencyjną.

Jeżeli II. Zjazd dziennikarzy słowiańskich potwierdzi pracę wykonaną przez komitet Zjazdu I. trzeba będzie pracować dalej w obu kierunkach.

Ponieważ komitet zjazdu praskiego złożył swoje urzędowanie i przeniósł je na komitet zjazdowy krakowski, potrzeba wybrać komitet, któryby miał zadanie dalszej pracy nad zorganizowaniem biura korespondencyjnego. Ze względu zaś na to, co powiedziano o organizacyi tego biura, zdaje się być rzeczą najwygodniejszą, aby w każdym kraju słowiańskim utworzono komitet, któryby najpierw zorganizował korespondentów, a następnie wypracował plan, odpowiadający stosunkom dziennikarskim tego kraju, celem zorganizowania krajowego ogniska biura korespondencyjnego słowiańskiego.

Dla zorganizowania korespondentów polecam okólnik, który rozesłał komitet V. międzynarodowego Zjazdu dziennikarzy w Lizbonie w r. 1898.

W okólniku mieszczą się następujące pytania:

1. Czyś Pan był korespondentem obcych dzienników i jakich?
2. W których językach mógłbyś Pan pisać i telegrafować? Czy ewentualnie mógłbyś Pan zmienić miejsce zamieszkania?
3. Czy Pan ma doświadczenie w „interwiewach“?
4. Jaki ma Pan swój dział specjalny? (Nauki, literatura, sprawy sądowe, sport, handel itp.).

Ten okólnik rozesłał wybrany komitet wszystkim redakcyom słowiańskim w swym kraju, i zestawil wykaz korespondentów w swem ognisku na przyszly zjazd, któremu przypadnie dalsza praca nad urzeczywistnieniem tej myśli.

Wnioski te streściłem w rezolucyi, którą sobie pozwalałem przedłożyć Szanownemu Zgromadzeniu.

Rezolucya ta brzmi:

II. Zjazd dziennikarzy słowiańskich w Krakowie, wysłuchawszy referatu o czynności praskiego Komitetu zjazdowego, celem utworzenia słowiańskiego biura korespondencyjnego, wyraża przekonanie, że jest rzeczą nieodzowną, aby nastąpiła zmiana w traktowaniu spraw słowiańskich zarówno w prasie słowiańskiej jak i obcej; temu celowi ma służyć słowiańskie biuro korespondencyjne. Celem jego urzędzenia poleca się ustanowienie komitetów dziennikarskich w każdym kraju słowiańskim, aby między sobą utrzymywały stosunki, zorganizowały korespondentów w swym okręgu i wypracowały szeregowe wnioski do ostatecznego ustanowienia słowiańskiego

wiańskiego biura korespondencyjnego na trzecim Zjeździe słowiańskich dziennikarzy.

W dyskusyi nad referatem zabrał głos p. Hopcas Józef, współpracownik *Czasu* z Krakowa i wyraził zdziwienie, że dotąd prasa słowiańska nie zdobyła się na organizację własnych biur korespondencyjnych dziennikarskich i polegać musi na jednostronnych, a bardzo często tendencyjnych informacjach biur niemieckich. Mowca zamierza utworzyć w Krakowie pierwsze słowiańskie biuro korespondencyjne, którego zadaniem będzie przesyłanie do dzienników w Pradze, Czechach i Morawach wiadomości i informacji oraz korespondencyj z Krakowa, Galicyi, Królestwa Polskiego, Cieszyna i Śląska oraz węgierskiej Słowaczyny, do dzienników zaś polskich w Galicyi wiadomości z Czech, Moraw, Lublany, Śląska, Słowaczyny węgierskiej itd. W ten sposób narody słowiańskie mogą mieć codziennie dokładną znajomość swoich spraw, codziennie znajdując w swoich dziennikach dotyczące ich aktualne wiadomości, czego następstwem musi być bliższe i bezpośrednie poznanie, a co za tem idzie, zacieśnienie węzłów wspólności plemiennej i politycznej. Idzie wszakże o to, aby I Biuro słowiańskie powstało pod egidą zjazdu, aby ten zjazd, złożony z dziennikarzy słowiańskich, nawet bezpośrednio wykonywał nad niem kontrolę i otaczał je opieką za pośrednictwem swoich mężów zaufania, dlatego mowca wnosi: Zjazd wybierze komisję, złożoną z trzech kierujących redaktorów pism codziennych krakowskich i uprasza ją o czuwanie i opiekę nad prywatnem biurem korespondencyjnem słowiańskiem w Krakowie.

P. Podgornik, redaktor *Slavisches Echo* z Wiednia, z powodu, że na II Zjeździe dziennikarzy nie wszystkie narody słowiańskie mają swoich przedstawicieli, a niektórzy z obecnych nie mogą zabierać głosu, a trzeba się starać, ażeby biuro było dobrze zorganizowane, oraz rozważyć, gdzie ono ma powstać, wnosi, aby uchwałę co do rezolucyj p. Gregra odroczyć do przyszłego zjazdu.

Posel Hořica zaznacza, że biuro, o jakim mówił p. Hopcas, stanowi na obecnym Zjeździe przejście z rozpraw akademickich w dziedzinę praktyczną; podnosi znaczenie biura, które pozwoli nam uniknąć czerpania fałszywych informacji z *N. fr. Presse* i popiera przedłożone wnioski przez pp. Gregra i Hopcasa.

Dr Beauprê występuje przeciwko wnioskowi odraczającemu p. Podgornika, gdyż najpierw nie wiemy, czy będziemy mogli

zebrać się kiedykolwiek w takim komplecie, aby wszystkie ludy słowiańskie miały swoich przedstawicieli, a potem Zjazd musi pozostawić jakieś praktyczne wyniki, odroczenie zaś byłoby do pewnego stopnia objawem niemocy.

P. Michał Konopiński, redaktor *Nowej Reformy*, omawia sprawę słowiańskiego biura dziennikarskiego i jego pożytek, a zarazem wskazuje, na jakie trudności narażona jest prasa polska z powodu braku bezpośredniego połączenia telefonicznego z Pragą. Mowca przedkłada wniosek o wystosowanie petycji do rządu, aby już w najbliższym czasie urządził bezpośrednio połączenie telefoniczne Pragi z Krakowem, aby opłaty za użycie tej linii były jak najprzystępniejsze, oraz, aby zaprowadzono drugi drut telefoniczny na linii Wiedeń-Kraków-Lwów.

P. Podgornik sprzeciwia się ponownie z powodów praktycznych uchwalaniu wniosków już dzisiaj.

P. Hrubý, redaktor *Národních Listů* z Pragi, sądzi, że uchwalenie przedłożonych dotąd wniosków, prócz wniosku p. Podgornika, nie wyklucza, aby utworzyły się dziennikarskie komitety w poszczególnych ziemiach słowiańskich i zaprowadziły jeszcze przed odbyciem się III Zjazdu wymianę pomiędzy sobą informacyj dziennikarskich.

P. Merunowicz uzasadnił postulat utworzenia w Wiedniu centralnego biura korespondencyjnego dla informacyj o sprawach słowiańskich dzienników słowiańskich i niemieckich.

Po końcowem przemówieniu referenta Gregra, przewodniczący podziękował mu za znakomicie opracowany referat, a zgromadzenie przyjęło przedłożone wnioski pp. ref. Gregra, Hopcasa, Konopińskiego, Hrubego i Merunowicza. Wniosek p. Podgornika upadł.

### **Referat posła Dra Augusta Sokołowskiego.**

Posel Dr August Sokołowski, redaktor *Nowej Reformy*, przedłożył następujący referat: „O potrzebie założenia organu dla spraw słowiańskich w języku francuskim lub niemieckim“:

Narody słowiańskie, zamieszkujące Austryę, poczuły dopiero w ostatnich czasach, skutkiem znanych powszechnie wypadków politycznych, potrzebę zbliżenia się i wzajemnego poznania. Dotychczas, rozproszone na wielkim obszarze i rozdzielone geograficznie, żyły one odrębnie, zamykały się w ograniczonym kole miejscowych

interesów, toczyły osobną walkę z wrogimi sobie żywiołami i na własnych tylko opierając się siłach, ulegać musiały silniejszej organizacyi i świadomej celów polityce swoich przeciwników. Ztąd poszło też, że w umysłach, znużonych tymi zapasami, powstawały mgliste teorye jakiegoś dokładnie nieokreślonego panslawizmu, tęsknota za zlaniem się w jedno wielkie słowiańskie morze, nawet bez względu na zatracenie własnej indywidualności narodowej. I dziwić się temu nie można weale, jeżeli zważymy, że ci, których los w jednym unieścił państwie i którzy, w dobrze zrozumianym własnym interesie, powinni się wzajemnie wspierać i sobie pomagać, nie znają dokładnie ani literatury, ani obyczajów, ani stosunków społecznych swoich pobratymców, że Polak naprzykład nie jest w stanie zdać sobie sprawy z dążności i potrzeb narodowych Chorwatów, Serbów i Słowenów, a Serb, Chorwat lub Słoweniec ocenia stosunki polsko-rosyjskie albo rusko-polskie według korespondencyj dzienników wiedeńskich lub artykułów, umieszczonych w *Nowoje Wremia* i *Graždanie* itp. pismach, traktujących z uprzedzeniem kwestyę polską. Co gorsza, narody obce, tak nieprzychylnie dla nas Słowian, jak i przyjaźnie usposobione, czerpią swoje wiadomości o Słowianach także ze źródeł mętnych lub tendencyjnie zabarwionych. Wzrost potęgi rosyjskiej sprawił tyle, że tak Niemcy, jak i Francuzi na ten tylko naród słowiański zwrócili swoją uwagę i ucząc się języka rosyjskiego, spoglądają na Słowian z punktu widzenia petersburskich lub moskiewskich dzienników.

Ażebym tym stosunkom niezdrowym i szkodliwym kres położyć, należy dążyć do zbliżenia się i wzajemnego poznania Słowian pomiędzy sobą. Przymierze polityczne, zawarte w parlamencie pomiędzy przedstawicielami narodów słowiańskich, może mieć wartość o tyle tylko, o ile ci Słowianie poznają dokładnie swoje potrzeby, rozumieją dążności poszczególnych narodów słowiańskich i na podstawie tego wzajemnego poznania się, zdołają utworzyć wspólny program polityczny. Zażyłość i przyjaźń bowiem tak pomiędzy jednostkami, jak i narodami, wynika zarówno z podobieństwa charakterów, jak i znajomości potrzeb wzajemnych i celów ostatecznych.

Środkiem ku temu może być nie tylko towarzyskie życie i stosunki osobiste, nietrwale i od zmian rozmaitych zawisłe, ale stworzenie osobnego organu, wydawanie pisma, bez barwy poli-



tycznej, któreby miało zadanie w artykułach i korespondencyach, przedmiotowo opracowanych, traktować sprawy słowiańskie i owo tak pożądane zbliżenie się i poznanie wzajemne Słowian austriackich pomiędzy sobą ułatwiać. Potrzebę takiej publikaeyi uczuwano już dawno i czyniono pod tym względem rozmaite usiłowania, które jednak, jak dotąd, nie miały powodzenia z bardzo prostych zresztą powodów. Wydawano bowiem albo dzienniki służące sprawom jednego narodu słowiańskiego lub jednej jego partyi, albo też robiono z wydawnictwa przedsięwzięcie, mające na względzie interes pieniężny a nie rzecz samą.

W pierwszym wypadku kończyło pismo zazwyczaj krótki swój żywot na snehoty, w drugim trwała egzystencya jego krócej lub dłużej, stosownie do zręczności i zapobiegliwości redaktora. Otóż system tego rodzaju okazał się nieodpowiednim, a nawet do pewnego stopnia szkodliwym, bo dawał świadectwo niezbyt pochlebne dla wytrwałości i solidarności słowiańskiej. Zerwać z nim i stworzyć rzecz nową uważam zarówno za pożyteczne, jak i nie trudne do wykonania. O zakładaniu dziennika, poświęconego sprawom słowiańskim, nie może być mowy z powodu znacznych kosztów i trudności technicznych. Należałoby się więc ograniczyć do wydawania tygodnika lub dwutygodnika, najlepiej w Wiedniu, jako w ognisku życia politycznego. Mógłby on wychodzić w języku francuskim lub niemieckim, a niemiecki uważalibyśmy za stosowniejszy dlatego, że jest on pomiędzy Słowianami austriackimi więcej rozpowszechniony.

Wnoszę więc następującą rezolucyę:

Zjazd dziennikarzy słowiańskich w Krakowie uznaje potrzebę wydawania pisma peryodycznego dla spraw słowiańskich w zakresie wyżej wskazanym i wykonanie tej uchwały poleca związkowi dziennikarzy słowiańskich.

W rozprawie nad tym wnioskiem zabrał naprzód głos redaktor Hovorka i zaznaczył, że wychodzi już dziennik słowiański, redagowany umyślnie w języku niemieckim na to, aby można było z niego czerpać informacye o sprawach słowiańskich. Jest nim pragska *Politik*. Niestety, zdarza się często, że i słowiańskie redakcye korzystają przez lenistwo częściej z *N. fr. Presse*, niż z *Politik*. Mowca podczas pobytu w Petersburgu miał sposobność sam się o tem przekonać, widząc, jak tłumaczono o wypadkach w Pradze żywcem z *N. fr. Presse*, a nie wiedziano nawet o egzy-

stencyi *Politik*, która przecież chętnie otworzy lamy informacyom z innych ziem słowiańskich. Mowca nie występuje przeciw rezolucyi; owszem, oświadcza się za jej uchwaleniem, zaznaczając, że wydawnictwo proponowanego dziennika powinno być w związku z biurem korespondencyjnym, którego założenie uchwaliła poprzednia rezolucya.

P. Szczepański Alfred podnosi, że informacye o sprawach słowiańskich innych plemion słowiańskich można czerpać nie przez biura korespondencyjne, lecz tylko z dzienników, wychodzących w pojedynczych krajach. Jeżeli zaś chodzi o informacye zagranicy, potrzeba, by te informacye odbywały się w języku pism zagranicznych. Powstała przed 5 laty organizacya powszechna dziennikarska mogłaby w tym względzie najlepiej usłużyć. Takie biuro bowiem dostarczałoby informacyj korespondentom prasy zagranicznej i w ten sposób wiadomości najlepiejby się rozehodziły, gdyż pojedyncze dzienniki zagraniczne otrzymywałyby w swoim języku wiadomości. Ale aby prasę zagraniczną użyć także dla celów słowiańskich, trzeba, żeby mieć w tej prasie wpływ. Tymczasem do ogólnego związku europejskiego należy tylko Towarzystwo dziennikarskie polskie, a to za mało. Trzeba więc by wszystkie Towarzystwa dziennikarskie przystąpiły do ogólnej organizacyi. Dziennikarze słowiańscy Austrii mogliby tworzyć jedną grupę narodową w tej organizacyi i wybierać jednego członka do centralnej dyrekecyi.

Do wniosku p. Sokolowskiego dodaje mowca następującą poprawkę: Biuro, które ma być założone, będzie mieć dwa zadania: 1) informowanie wzajemne, na prawdzie oparte, Słowian; 2) informowanie zagranicy za pośrednictwem organizacyi prasy zagranicznej w Wiedniu, w Rzymie, w Paryżu i Londynie, w językach każdego kraju, o sprawach słowiańskich.

P. Zdziechowski zauważył, iż istnieje w Pradze pismo *Slovansky Prohled*, wydawane przez p. Adolfa Czernego, które odpowiada najlepiej tej myśli; ono informuje już o sprawach słowiańskich i należałoby je polecić.

Następnie zaznaczył w swej przemowie p. Podgornik, że nie widzi celu wydawania takiego informacyjnego pisma, jakie proponuje p. Sokolowski, bo informacyj będą udzielać biura. Należałoby założyć pismo, będące wyrazem myśli i dążeń Słowian-

Prof. Zawiliński zaznaczył, że pismo proponowane obecnie informowałoby tylko o sprawach politycznych, ale potrzebaby założyć organ informacyjny ze wszystkich działów, jak literatury, sztuki i t. d. Więc trzebaby także takiego organu literacko-artystycznego, i dlatego mowca proponuje zmianę wniosku p. Sokolskiego w następujący sposób:

Zjazd uznaje potrzebę: 1) pisma politycznego dla spraw słowiańskich w języku niemieckim; 2) miesięcznika literacko-artystycznego, mającego na celu wzajemność słowiańską na polu kulturalnem, a więc obejmującego obok prac oryginalnych szczególnie rozwinięty dział referatów ze wszystkich dziedzin życia kulturalnego. Każdy autor pisałby w swoim ojczystym języku.

P. Sokolski: Ja sądziłbym, że wniosek p. Zawilińskiego możnaby wcielić do mego. W tym organie mógłby być dział dla części literacko-artystycznej. Wniosek p. Szczepańskiego uważam za odrębny; jedno jednak drugiego nie wyklucza. Biuro takie korespondencyjne mogłoby w sprawach ważniejszych informować prasę zagraniczną w duchu przyjaznym nam. Ale taki organ powinien służyć głównie dla naszej informacji.

Następnie uchwalono wszystkie proponowane rezolucye, poczem o godz. 12 $\frac{1}{4}$  popołudniu, wiceprezes X. Biankini zamknął drugie posiedzenie Zjazdu.

---

Po zamknięciu posiedzenia, gdy uczestnicy Zjazdu zeszli na dół, doleciał ich śpiew pieśni narodowych z Czytelni akademickiej Mickiewicza, położonej przy placu WW. Świętych. Dziennikarze słowiańscy pospieszyli natychmiast do lokalu Czytelni, gdzie zastali nader licznie zebraną młodzież. Powitał ją gorącemi słowy p. Hovorka, a odpowiedział prezes p. Brodaeki, wznosząc okrzyk na cześć dziennikarzy czeskich, słoweńskich, chorwackich i polskich, z zapalem powtórzony przez młodzież, poczem odśpiewano pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła!“. Zabrał jeszcze głos poseł Hořica i podniósł ważność ideałów narodowych; młodzież polska jest gorącym piastunem ideałów narodowych i na jej cześć wzniosł mowca okrzyk: Niech żyje! Okrzyk powtórzili zebrani, i odśpiewano wspólnie pieśń: „Kde domov můj!“.

---

Po południu uczestnicy Zjazdu w towarzystwie prof. Dra Krzyżanowskiego zwiedzili Bibliotekę Jagiellońską, gdzie wprowadził ich p. dyrektor Dr Estreicher. Dalej zwiedzili Muzeum Narodowe, gdzie objaśnień udzielał dyrektor p. Władysław Łuszczkiewicz, wreszcie udali się do Domu Matejki; tu przyjął ich kustosz p. Andrzej Stopka i pokazał cenny zbiór pamiątek, tak starannie i umiejętnie zestawionych po niezapomnianym Mistrzu.

## Bankiet uczestników Zjazdu.

O godzinie 5 popołudniu odbył się w sali Grand Hotelu bankiet wydany dla uczestników Zjazdu przez komitet organizacyjny. Stoły ustawione w podkowę, przyozdobione były kwiatami. Na galerii przygrywała orkiestra „Harmonii“. Przy głównym stole zasiedli: prezes Zjazdu redaktor Bretter, przy nim po prawej stronie prezydent miasta p. Józef Friedlein, a po lewej prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich p. Liberat Zajączkowski; naprzeciw siedział prezes komitetu zjazdowego redaktor Chyliński, a obok niego dwaj wiceprezesi Zjazdu: X. Biankini i redaktor Platon Kostecki.

Podezas obiadu pierwszy toast wznosił redaktor M. Chyliński w tych słowach:

Gdyście panowie rozpoczęli wczoraj zwiedzać pamiątki i osobliwości naszego miasta, zwróciliście pierwsze swe kroki na Wawel. I słusznie — z Wawelem bowiem wiążą się najdroższe i najszlachetniejsze wspomnienia naszej przeszłości. — Lecz nie chcę dziś mówić o dawnej naszego starego zamku przeszłości, pragnę tylko podnieść późniejszą chwilę, która pozostała w niezatartej naszej pamięci. Dwadzieścia lat dobiega, gdy deputacya Sejmu galicyjskiego z Marszałkiem kraju na czele, zaniósła do goszczącego wówczas w Krakowie monarchy prośbę, aby Wawel uznał za swą siedzibę. Najjaśniejszy Pan wyrzekł wówczas te pamiętne słowa: „Wielką to cnotą poważne tradycye przeszłości w wysokiej czei przechowywać i godzić je z obowiązkami terażniejszości“.

Krótkie te słowa określają stosunek szlachetnego Monarchy do wiernych jego poddanych. Potrzeba wysokiej szlachetności serca i umysłu Monarchy, aby odczuć najtkliwsze drgnienia serca swoich

poddanych. A serca ludów biją najgłośniej dla tego wszystkiego, co jest im najdroższem i najcenniejszem, co stanowi treść ich narodowego bytu, związanego z tradycjami przeszłości. Monarcha, który te poważne tradycje uszanował, zdobył sobie serca nasze. I dlatego obok sprawiedliwości w sprawach narodowych, wypisaliśmy także na naszym sztandarze wierność dla tronu i państwa. U stóp Monarchy, u którego sprawiedliwość stała się prawem, składamy zawsze hołd czci i miłości, wierności i uległości. I dlatego i przy dzisiejszej naszej koleżeńskej uczcie, dajmy wyraz tym głębokim uczuciom, wznosząc okrzyk: Najj. Pan Cesarz i Król Franciszek Józef I niech żyje! (Zgromadzeni, powstawszy z miejsc, wzniesli trzykrotnie ten okrzyk).

Drugi z kolei toast wzniosł prezes Zjazdu, p. Emil Bretter:

Od tej chwili, gdyśmy wstąpili na ziemię tej starosławnej stolicy Polski, otoczyły nas tak liczne a tak serdeczne objawy gościnności, że nie możemy doprawdy oprzeć się niemilemu uczuciu, czy im zdołamy dać właściwy wyraz. Nie potrafimy się wam odwdzięczyć za to nadzwyczajne przyjęcie. Możemy tylko zapewnić, że ta unia słowiańskich dziennikarzy, którąśmy tutaj znów utwierdzili, tak dobre owoce przyniesie dla wszystkich narodów słowiańskich, że miasto Kraków z satysfakcją będziemy wspominać, bośmy tę unię zawarli w jego murach. Wznoszę toast na cześć i sławę miasta Krakowa! (Huczne, długie oklaski).

Prezydent miasta p. Friedlein przemówił, jak następuje:

Raczyliście panowie w roku zeszłym wybrać Kraków na miejsce waszego obecnego Zjazdu. To wasze postanowienie radością napełniło miasto nasze i z niecierpliwością oczekiwaliśmy tej chwili, w której przedstawiciele dziennikarstwa pobratymców naszych pośród nas ujrzeć będziemy mogli. Dziś więc wdzięczność za to postanowienie i za odwiedziny niech mi wyrazić będzie wolno. Ale wobec ważności i doniosłości waszych uchwał i postanowień i wobec tych błogich owoców, jakich ztąd oczekujecie, czuję to dobrze, że nieodpowiedziałbym uczuciom naszego miasta, gdybym w pospolitej formie wdzięczność wam wyraził. My bowiem Krakowianie odczuwamy dobrze te głębokie myśli, jakie was tu sprowadziły i dlatego w przekonaniu, iż najlepiej odpowiem i waszym i starego Krakowa uczuciom, jeżeli dziękując wam za odwiedziny, wyrażę uczucie wdzięczności, wznosząc toast: za pomyślność i wzrost dziennikarstwa słowiańskiego. Niech żyje! (Huczne oklaski).

Dalszy toast prof. Maryana Zdziechowskiego był następujący:

Przeglądając niedawno młodzieńcze utwory poetyckie znakomitego uczonego i krytyka chorwackiego prof. Fr. Marković'a, znalazłem tam na wstępie piękny wiersz „Angjeo Slajjanstva“, w którym autor, puszcżając wodze pesymistycznym dumaniom nad duchem niezgody, ciężącym od wieków nad dziejami narodów słowiańskich, tę tylko znajdował pociechę, że w wysokich sferach poezyi uniemy jednoczyć się w uczuciu wzajemnej miłości.

I w rzeczy samej wieszce owego zjednoczenia, słowak Kollar, pisząc po czesku swą „Córę sławy“, tem samem stawał się żywym wyrazem czesko-słowackiej jedności — w podobny sposób duchowa łączność Słowenów i Chorwatów utrwałała się w uroczych pieśniach Stanko Vraza. — Żyjący dziś wdzięczny pieśniarz serbski Zmaj Jovanović wołał, że twórczość największego z nowożytnych poetów Chorwacyi, Preradovića, jest wspólną skarbnicą piękna i dla Chorwatów i dla Serbów. Rusin Szewczenko, złączony nicją serdecznej przyjaźni z niejednym Polakiem, praktycznie uosabiał tę tęsknotę do pokoju, do zapomnienia wzajemnych krzywd i uraz, którą tętnęły nieraz jego utwory. Wreszcie hołd złożony niedawno Mickiewiczowi w Petersburgu i Moskwie przez literatów rosyjskich, a Puszkiniowi przez literatów polskich w Krakowie żywo świadczy, że wspólna cześć dla wielkich ideałów wytwarza harmonię między społeczeństwem polskiem a najlepszymi synami Rosyi.

Jednak rzeczywistość wskazuje, że powinniśmy dążyć do stosunków ściślejszych niż te, które rodzą się w dalekich krajach marzeń poetycznych. I to właśnie jest zadaniem prasy słowiańskiej, które spełnionem zostanie, gdy ta prasa w poglądach na wzajemne stosunki narodów słowiańskich, zajmie stanowisko bezwzględnej chrześcijańskiej sprawiedliwości.

Przypomnę tu o rozpowszechnionem wśród Słowian uprzedzeniu, zarzucającem nam Polakom obojętność w sprawach słowiańskich. Nie potrzebuję tu chyba zaznaczyć, że pogląd taki stracił już dziś swą rację bytu dzięki powszechnemu u nas zrozumieniu niebezpieczeństw, grożących ze strony niemieckiej. Z duiem też każdym rosną w narodzie naszym sympatye słowiańskie. I właśnie z tego powodu, w imię sprawy słowiańskiej, chcielibyśmy żądać od Was pewnej wzajemności, niejakięgo współczucia dla naszych

cierpień. Nie możecie ich odczuwać tak jak my, lecz bylibyśmy zadowoleni, gdybyście zajęli to stanowisko sędziów sprawiedliwych, o którym marzył dla Was Mickiewicz. Wszak są w Rosyi ludzie sprawiedliwi, a znakomici tak potęgą myśli i wzniosłością ideału, jak rozgłosem i znaczeniem. — Lew Tolstoj przede wszystkim, Wl. Sołowiew, Pypin, Cziczerin. Tych ludzi my głęboko cenimy i czcimy i chcielibyśmy od was, abyście przynajmniej tak jak oni sądzili o stosunku naszym do Rosyi. Od tego zależy trwałość polsko-czeskiego i polsko-słowiańskiego sojuszu. Nadzieję, nawet pewność spełnienia tych naszych pragnień dają nam ci liczni i szlachetni z pośród was, którzy w ciężkich przejściach naszych pomagali nam jałmużną dobrego słowa. Minęło już lat 32 od chwili, gdy na zjeździe słowiańskim w Moskwie Fr. L. Rieger w szlachetnych słowach wyraził swe zdziwienie, że brakło tam Polaków, a echo jego słów dotąd brzmi w Rosyi. — I oto świeżo były prezydent miasta Moskwy, głęboki uczony i myśliciel prof. Cziczerin powołał się na nie jako na dowód, że los Polski obchodzi całą słowiańszczyznę i że każdy prawy Słowianin żąda, aby sprawiedliwość daną nam została. Zacząłem od wymienienia Fr. Markovića i jego utworu i przytoczę tu jego słowa w tymże wierszu umieszczone:

Sred vječnog sniega eno starac sied  
Sibirski sužanj, upao i bled;  
Put juga mu je zatreptalo oko  
Put Visle grud uzdahnuła duboko...

Podobne ustępy znajdujemy w pełnych ognia świętego wierszach J. V. Frića. Czcią i wdzięcznością otaczamy pamięć naszych zacnych przyjaciół czeskich: Sztulca, Jabłońskiego, Jelinka. — Szczególną zaś otuchę daje nam dziś to, że spuściznę po Jelinku objął Adolf Černy i że ożywiony wielką ideą duchowej łączności Słowian na podstawie wzajemnej sprawiedliwości, w tym prowadzi kierunku swój *Slovansky Prehled*. — Sądzę, że tu na tym Zjeździe dziennikarzy wypada podnieść wartość i znaczenie tego pisma. — Spotykają się w niem przedstawiciele wszystkich Słowian, nieraz nieufnie, nawet wrogo względem siebie usposobieni. Ale szlachetny takt redaktora umie łączyć tych ludzi — i na małą skalę urzęczywistnia się w *Slovanskym Prehledzie* idea Mickiewicza o narodzie czeskim, jako rozjemcy sporów słowiańskich.



Rozpowszechnienie tych idei, prawdy i sprawiedliwości chrześcijańskiej, wzajemnego poszanowania i żywego protestu przeciw wszelkim krzywdom, które czynią Słowianom Niemcy, Madziarzy, lub też inni Słowianie, będzie miarą postępu sprawy duchowego zbliżania się Słowian.

Wznoszę toast na cześć prasy słowiańskiej, pracującej w tym kierunku. (Huczne oklaski).

Prof. Wł. L. Jaworski wzniósł następujący toast:

Dzisiejsze zgromadzenie reprezentantów tak wielu słowiańskich narodów jest świętem rodzinnem. Podstawą zbliżenia są bezsprzeczne stosunki etnograficzne. W pierwszej linii zbliżenie to staje się widocznym na polu kulturalnym. Wyniki obecnego zjazdu świadczą o tem wymownie, a zrealizowanie ich przyczyni się z pewnością w poważnej mierze do uświadomienia własnej cywilizacyjnej siły.

W obecnych jednak warunkach istnieje jeszcze inna podstawa, zbliżająca do siebie Słowian, zamieszkujących Austryę. Wszystkie te najważniejsze potrzeby, których zaspokojeniem zajmuje się polityka, są jednakowe u narodów słowiańskich w Austrii. Na zgodności zaś interesów politycznych oparte zbliżenie tych narodów daje rękojmię siły w pewnym historycznym stadyum większej, bo siły materialnej.

Wszystkim słowiańskim narodom w Austrii zależy na istnieniu państwa, w którym mogłyby zażywać wolności i w którym znalazłyby warunki rozwoju swojej indywidualności. Państwem takim jest właśnie Austrya. Posłannictwem tej monarchii, jest także zjednoczenie zamieszkujących ją narodów, jakie jest koniecznym, aby uzyskać siłę, zdolną do umożliwienia rozwoju poszczególnych części składowych.

Zrozumienie tej potrzeby i dążenie do jej zaspokojenia jest rzeczą rozumnej polityki austriackiej, która w ten sposób obejmuje politykę narodów słowiańskich w Austrii.

Mamy zupełną świadomość, że tylko tą drogą osiągniemy nasze narodowe i społeczne cele. Ale mamy też i ugruntowaną nadzieję, że tylko tą drogą poprowadzą nas ci, w których ręce złożyliśmy kierownictwo naszej pospolitej rzeczy.

Prawica w parlamencie austriackim jest przedstawicielką polityki austriackiej w określonym znaczeniu. Powołała ją do życia nie potrzeba obrony, ale dążność do spełnienia celów pozytyw-

nych. Nie jest też prawica reprezentantką solidarności słowiańskiej w przeciwstawieniu do solidarności niemieckiej, ale jest wyrazem politycznego sojuszu wszystkich tych stronnictw, które w swoich programach wypisały prawdziwą wolność i prawo równe dla siebie i dla innych.

Sojusz ten straciłby rację bytu, gdyby z niego starto ten charakter polityczny, gdyby nim kierować poczęło uczucie, a nie rozum, gdyby wreszcie poczał w nim rządzić szowinizm, a nie umiarkowanie.

Polacy mieli zawsze świadomość wymogów, potrzebnych do spełnienia tego wielkiego zadania, jakim jest stworzenie równych warunków rozwoju dla wszystkich narodów, zamieszkujących Austryę. To też w jej życie polityczne wnieśli pierwiastek stałości i umiarkowania i na tych tylko zasadach szukali i zawiązywali sojusze. Tradycya ta pozwala nam mieć nadzieję, że prawica w parlamencie austryackim, mimo zmiennych kolei, jakimi toczy się polityka austryacka, mimo zbroczeń i pomyłek, nawet mimo wielkich błędów, święcić będzie ostatecznie zwycięstwo.

Oto węzły, które nas łączą z wami, mili nasi goście. Nie stworzył ich szumny frazes, ale potrzeby powszednie, nie wywołało ich uczucie, ale rozum, podstawą ich nie namiętność, ale rozważa, trzeźwość i spokój. Będą też wskutek tego trwałymi.

Gdy zaś tych węzłów reprezentantką jest prawica w parlamencie austryackim, przeto na jej cześć — wzywam was, panowie — spełnijcie ten toast. (Huczne oklaski).

Toastował teraz X. Biankini w dłuższej mowie politycznej, a treść jej następująca:

Mowca zaznaczył na wstępie, że jako Kroat i Dalmatyniec przynosi z wybrzeży Adryatyckiego morza najgorętsze pozdrowienie kroackiego ludu dla braci z północy. Kroacki naród od stuleci już związany jest z Królestwem polskiem, walkami przeciw Turkom toczonemi, które to walki opiewał w XVI wieku kroacki poeta Gundulicz.

Jeżeli kiedy w tej monarchii zupełna sprawiedliwość wymierzona będzie Słowianom, to Polacy, Czesi i Kroaci, odzyskają znowu historyczną siłę. Przyszłość monarchii zależy od sprawiedliwości i swobodnego rozwoju jej ludów, a polityka, oparta na zasadzie: *divide et impera!* może ją tylko osłabić i poniżyć.

My Słowianie nie potrzebujemy już opiekunów; my chcemy żyć wolni na podstawie naszej etnograficznej i politycznej wspólności. Głównym punktem jest, abyśmy się silnie razem trzymali. Poprzedni mówca powiedział, że w obecnej chwili potrzebną jest czujność i rezerwa; dobrze to powiedziane w zasadzie, ale kiedyż Słowianie inaczej się zachowywali? Robiono przecie na ich karkach w tej monarchii najgorsze eksperymenty, a oni zniesli wszystko z cierpliwością. Ale przechodzi już wszelkie granice, jeżeli się odbiera wymierzona Słowianom przez sprawiedliwość część, ustępując przed naciskiem ulicy. (Oklaski). Ten objaw widzimy teraz właśnie. Dzisiaj, zdaje się, że nie prawo ma pozostać zwycięzcą, ale ulica. (Oklaski). Gdyby do tego doszło, że zwycięstwo odnoszą ustne krzyki, to my powinniśmy krzyżeć tem więcej, ale krzyżeć nie z pychy i zuchwalstwa, ale z potrzeby. (Oklaski).

Szczególniej my Krowaci i Słowenci traktowani jesteście jak najgorzej, bo u nas pracują nad tem, ażeby nas wynarodowić. My zaś nie chcemy nic cudzego, tylko trzymamy się rodzimego obycaju. My musimy w obecnem położeniu wykazać, co warta nasza solidarność. Program większości Rady państwa jest sprawiedliwy, a każdy rząd, któryby go nie uznał, powinien spotkać zjednoczonych Słowian. Nie wolno nam robić żadnych poświęceń. (Oklaski). Zniesienie rozporządzeń językowych musiałoby oznaczać *casus belli*. My słowiańscy dziennikarze, zebrani obecnie w królewskim Krakowie, uważamy to za *bonum omen*, że przesilenie w Wiedniu wybuchło właśnie teraz, gdy my uzbroiliśmy się do wspólnej walki. Zwracamy nasze oczy ze spokojem ku polskiemu rycerskiemu narodowi i ku jego deputowanym, oczekując, że obejmą oni przywództwo. My dajemy świadectwo, że solidarność słowiańska w interesie monarchii istnieje obecnie faktycznie tak pod Wawelem, jak pod Hradezynem, jak w królewskim Zagrzebiu. (Huczne oklaski). Pod tem hasłem wznosi mówca kielich na pomyślność polskiego narodu. Oby Bóg błogosławił działalności polskich deputowanych. (Huczne, długotrwałe oklaski. Mowcy składają życzenia).

P. Turnowsky, redaktor *Hłasa Naroda*, wznosił toast na cześć braterskiej miłości Słowian.

Prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich p. Liberat Zajęzkowski wznosił następujący toast:

Wspaniały dowód wielkiej żywotności narodów słowiańskich, stanowią Czesi, a cudowne ich odrodzenie zajmie w dziejach Słowiańszczyzny najpiękniejszą kartę.

Wieki całe wysilała się brutalność Niemców na ich wytępienie i już germanizm był bliski tryumfu, kiedy nagle, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, budzi się lud czeski i na każdej chacie wywiesza dumnie sztandar narodowy — i w jednej prawie chwili staje się najmniejsza nawet chata czeska niezdobytą twierdzą narodową.

Opatrzność, jak gdyby im chciała wynagrodzić krzywdy dawne, daje im wodzów wielkich, rozumnych, pełnych poświęcenia, a silnych bezwzględną ufnością całego narodu. Najwybitniejszym pośród tych przodowników jest patriarchy narodu czeskiego Władysław Rieger. (Oklaski).

Naród polski wie, że Rieger, to wierny i wypróbowany nasz przyjaciel. (Oklaski).

My dobrze wiemy, jak ściśle i poufne stosunki łączyły go z emigracją polską w Paryżu w czasach, kiedy emigracja nasza była jedyną reprezentantką myśli polskiej, kiedy stosunki z nią ciężko kompromitowały każdego wobec potęg, które nad nami panują. Wiadoma też powszechnie gorąca i szczerza przyjaźń osobista, jaka go łączyła i łączy z wieloma z pośród naszych mężów politycznych — i ta przyjaźń jest może ową złotą nicią przymierza naszego, a nie rozerwą jej, da Bóg, ani wroga żadne ręce niezgrabne, ani żadne niezgrabne palce swoje.

Rieger, to wspaniała postać na tle życia politycznego Czech, a imię jego jest oddawna hasłem politycznem. Szczęśliwy naród, który ma takich wodzów — a podwójnie szczęśliwy, jeżeli umie swoich wodzów słuchać. Ze czcią też bezgraniczną i z uwielbieniem wznoszę ten kielich na cześć tego wielkiego patrioty, wołając: Niech żyje wódz czeski Władysław Rieger!

P. redaktor *Howorka* roztoczył obraz stosunków polsko-czeskich w parlamencie i w gorących słowach podniósł zasługi J. E. p. ministra Dra Juliana Dunajewskiego tak wogóle, jak w szczególności dla narodu czeskiego i zakończył toastem na cześć p. ministra, przyjętym huczynymi oklaskami.

Posel Hořica toastował w gorących słowach na cześć narodu chorwackiego.

Dr Sime Mazzura z Zagrzebia wznosił następujący toast:

*Efeta — efeta!* Pismo św. powiada, że Zbawiciel, gdy przywrócił mowę niememu, powiedział mu: *Efeta!* — i rozwiązał mu się język. W rozprawach Zjazdu dziennikarzy byłem niemym, ponieważ liberalizm węgierski odebrał mi mowę, ale obecne zebranie nie jest zjazdem — tu nie wiąże mnie kaganiec (Brawo!) — tu odzyskuję mowę. Węgrzy są rzeczywiście narodem przewidującym; tu nie chodziło im o moją czynność w Zjeździe, lecz o moją działalność na korzyść słowiańskiej solidarności. Przybyłem z moimi kolegami, ażeby się podnieść na duchu, wzruszyć się widokiem polskich starożytności i ażeby się o tem przekonać, że Polacy postępują naprzód pod względem intelektualnym i nacyonalnym. Przybyłem tu, ażeby ukłęknąć przy grobie św. Stanisława i ażeby oddać mój najgłębszy hold świętym ceniom waszych królów, aby oddać cześć grobom Sobieskiego, Poniatowskiego, Kościuszki. (Oklaski). Przybyłem tu, ażeby zobaczyć Uniwersytet Jagiell. z jego relikwiami, ażeby podziwiać mistrzowskie dzieła Matejki, Siemiradzkiego — przybyłem, aby odnowić moje wspomnienia o Mickiewiczu, którego wielbi cała Europa. Na cóż mam dalej wylizywać moje powody? (Oklaski).

Sądzę, że naród o takiej przeszłości tylko na to powołanym został, ażeby przy rozstrzygnięciu ważnych aktualnych kwestyj decydująco współdziałał. Z tym narodem ręka w rękę idzie wolny, bogaty i wykształcony naród czeski, przeciw któremu zwrócone są dziś strzały germanizmu. Kryzys jednak zwrócona dziś ku Czechom, może, gdyby zwyciężyła, obrócić się jutro przeciwko Polakom na podstawie tej samej fantastycznej zasady „posiadania“ Niemców. To „posiadanie“ równa się prawom przeciw niewolnikom w starożytnym Rzymie. Takie niby polityczne posiadanie nie oznacza nic innego, jak tylko polityczne niewolnictwo, przeciw któremu wszyscy Słowianie protestować muszą. Ale nie obawiam się o Czechów, którzy tyle napaści odparli, gdyż wiem, że także w przyszłości zwyciężą, szczególnie, jeżeli rycerzcy Polacy razem z nimi trzymać się będą. Te dwa narody, opierając się wzajemnie jeden o drugiego z powodu wspólności interesów, nie powinny zapominać przysłowia: *Hodie mihi, cras tibi.* (Oklaski).

Powtarzam i jestem pewny, że naród czeski wyjdzie bez szwanku z przesilenia, bo ufam Bogu; zatem na cześć Czechów wznoszę ten kielich z okrzykiem: Oby Bóg ochraniał sprawiedliwą walkę Czechów! (Oklaski).

Poseł Dr August Sokołowski wznosił dalej następujący toast:

Szanowni Panowie! Jako jednemu z ostatnich mowców przypadło mi w udziale wnieść toast na cześć i powodzenie jednego z najmłodszych słowiańskich narodów, na cześć Słowaków. (Brawo). I proszę panów, dzieje się to nie przypadkowo. Jak w każdej rodzinie, którą i my tworzymy, i tu przy tej uczcie wspaniałej musi być zachowany pewien szereg starszeństwa, muszą bracia młodszy ustąpić starszym. My to rozumiemy, którzyśmy byli niegdyś przez cały szereg wieków bojownikami cywilizacji zachodniej, szerząc tę cywilizację zachodnią na wschód. Wznosząc ten toast w starożytnej stolicy Piastów i Jagiellonów, nie mogę inaczej jak tylko rozpocząć od tła historycznego. Kiedyś ten Kraków był ogniskiem życia politycznego i cywilizacji zachodniej; kiedyś ten Kraków był stolicą państwa, które sięgało na południe Karpat i dochodziło do Dunaju, dochodziło do Cisy i wtenczas to narody słowiańskie, na południe od Karpat mieszkające, wchodziły w skład państwa polskiego. I kiedy odbywałem wędrowkę po tej zakarpackiej krainie, to dobrze mogłem się porozumieć, mówiąc po polsku z tamtymi włościanami słowiańskimi, mieszkającymi na południe od Sznexsu. Jestto najlepszy dowód, że ta idea słowiańska sięgała dalej na południe, niż chcą dziś wmówić w nas przeciwnicy, sięgała na zachód i południe od Karpat. — I proszę panów, jeżeli mówi się o sprawie słowiańskiej ogółem i o braterstwie słowiańskich narodów, to darują panowie, ale sądzę, że nam Polakom przypada tu pierwsze słowo dlatego, że my stworzyliśmy w XV wieku państwo, polegające na równości, na zasadzie: „wolni z wolnymi, równi z równymi“. I minęło wieków dużo i upłynęło dużo wody w Dunaju i Cisie, zanim nasi pobratymcy, najbliżsi nam językiem i wyobrażeniami, poczuli się do życia narodowego. I upłynęło dużo wody w Dunaju i Cisie, zanim ta Słowaczyna poczuła się słowiańską, zanim poczuła się do wspólności z tymi szczepami, które mieszkają na północy i na zachód od Karpat. I walczą oni dziś o równość, o autonomię, walczą zupełnie tak samo, jak my walczymy nie tylko tu w Austrii, ale i gdzieindziej. (Brawo).

Naród polski od samego początku swego istnienia politycznego i bytu stawał zawsze w obronie słuszności i wolności (Ziwio!); na sztandarach swoich pisał zawsze podczas naszych walk o niepodległość: „za naszą wolność i waszą!“ I serdeczna krew polska

przelewała się na wszystkich pobojuwiskach, gdzie chodziło o wolność i o równość narodów.

To samo dzisiaj, kiedyśmy się przy wspólnym biesiadnym stole zgromadzili, nie można zapomnieć o tym słowiańskim narodzie, który, jakkolwiek późno, przyznał, że jest narodem słowiańskim, ma prawo do odzyskania bytu i do odzyskania autonomii swojej.

I dlatego wnoszę toast na cześć i powodzenie naszych braci z tamtej strony Karpat, aby im się powiodło i udało odzyskać to, do czegośmy już po części doszli i o co w znacznej części walczymy, o tę swobodę myśli i słowa, o tę swobodę języka narodowego: na powodzenie Słowaków z tamtej strony Karpat. (Oklaski).

W odpowiedzi na powyższy toast zabrał głos Dr Dula, i podziękowawszy za objawione uczucia, wznosił toast na cześć dziennikarstwa polskiego.

P. Hruby, redaktor *Narodnich Listu*, wznosił następujący toast:

W referatach o zjeździe piszą, że się mówi szczerze. Chcę powiedzieć jeszcze jedno szczerze słowo. Będą pewnie znówu pisać, że w Krakowie odbywały się orgie panslawizmu, a winni będą Czesi, ponieważ panslawizm szerzy się w Czechach. Obcy nie znają czeskiego panslawizmu, dlatego identyfikują go z rusofilizmem. Kto nas Czechów nazywa rusofilami, ma słuszość, i nie ma słuszości. Jesteśmy rusofilami, ponieważ w początku tego wieku, kiedy pomiędzy Czechami obudziła się narodowa świadomość, i szukaliśmy punktu oparcia dla naszego zgnębnego narodu, nie widzieliśmy nigdzie indziej przyjaciół, tylko w jedynym wówczas niezawisłym słowiańskim narodzie, w narodzie rosyjskim. Ale nasze uczucia dla Rosyan były zupełnie beziinteresowne; nie żądaliśmy nie w zamian, i dlatego tych uczuć nie potrzebujemy się wstydzić. Nie mają jednak słuszości ci, którzy nam zarzucają rusofilstwo, ponieważ jesteśmy w równej mierze polonofilami, i tak samo kochamy Słowaków i południowych Słowian, ba, nawet najmniejszy zapomniany słowiański ludek: Łużyczan. W sporach, zachodzących między Słowianami, nigdy nie pochwalaliśmy, gdy ciężka ręka brata Słowianina spadła na głowę słabszego brata, a gdy nastanie zgoda pomiędzy pokłóconymi słowiańskimi braćmi, zgoda, która przyjść musi, nikt bardziej nie będzie się z tego cieszył, aniżeli cały naród czeski od najwyższych warstw do ostatniego włościa-

nina. Takie jest nasze rusofilstwo. Zwykle tak się go rozumie, a wnosimy to stąd, że czeski naród niema nieprzyjaciół w Słowiańszczyźnie.

W tem poczuciu, czescy dziennikarze zwołali w 1898 roku pierwszy Zjazd słowiańskich dziennikarzy. Był to pierwszy krok, a zdaje się, że był dobry, bo na tej drodze idziemy dalej z nadzieją powodzenia. Zasługa tegorocznego Zjazdu należy się krakowskiemu urządzającemu komitetowi, i dlatego wołam mu: na zdar! (Oklaski).

Dr Włodzimierz Lewicki, redaktor *Głosu Narodu*, mówił, jak następuje:

Szanowni Panowie! Prezes naszego komitetu powtórzył dziś zdanie: „Wielką cnotą jest cześć pamiątki przeszłości i pamiętać o obowiązkach terażniejszości“. Dlatego na tem świetnym zgromadzeniu słowiańskich dziennikarzy, na którem mamy złączyć serca i dusze, rozbudzić wiarę i narodowe sumienie, godzi się przypomnieć wielką, uroczystą, dziejową chwilę, której widownią była Złota Praga.

Stamtąd w roku 1848 z odmetu walki ludu przeciw padającemu w gruzy despotyzmowi wybiegło wielkie hasło, pierwsze nawolywanie do słowiańskiego sojuszu ludów słowiańskich w Austryi, i tam na zebraniu przedstawicieli tych ludów, wypowiedział Polak, wiceprezes Zjazdu książę Jerzy Lubomirski, wielkie doniosłe słowa: „*Narodowość jest religią naszą*“.

W tych słowach znalazła wyraz wielka myśl co stała się naszym ideałem, naszą wiarą, dobrem, pięknem, nadzieją, miłością i siłą, idea, ku której znów wielki krok czynimy dziś, my, dziennikarze słowiańscy, święcąc sojusz i braterstwo ducha w imię tego, co nam wszystkim najdroższe.

A uchwały pierwszego Zjazdu słowiańskiego w Pradze wykolywały granie dział, któremi brutalny komendant Pragi, Windischgrätz, raził narodowe pomniki czeskiej stolicy, niosąc pożar i zniszczenie w mury miasta, zrosiły je potoki krwi ludu czeskiego, który padał na barykadaeh z zapalem, z pieśnią, z namiętnem drganiem serc do wolności. I tam w Złotej Pradze stała się wówczas rzecz niesłychana w dziejach 48 roku. Młodzież, co zwykła czuć, wierzyć i kochać, młodzież niemiecka stanęła w jednym szeregu z niemieckiem żoldactwem, aby walczyć z ludem czeskim,



broniącym swych swobód, ginącym ochotnie w tej myśli, że zwalczają despotyzm rządu i despotyzm rasy.

Tam rozpoczął się plemienny bój Słowian z Niemcami, który trwał przez pół wieku, z którego klęsk wyniósł lud czeski swoje odrodzenie i poczucie własnej godności.

Dziś inne czasy. Nie huczą działa zniszczenia, krew po ulicach nie płynie w dniach zebrania przedstawicieli słowiańskich ludów — ale natomiast odbiło się o nasze uszy wycie ulicy demonstrującej przeciw naszym narodowym ideom, zabrzmiały dzikie okrzyki bezmyślnego tłumu, wiedzonego myślą płytkich dusz dla niskich i marnych partyjnych celów. Nie dziw; ci co podeptali „religię swej narodowości“, musieli zatracić także poczucie prawego serea, które każe szanować to, co dla dobrych synów ojczyzny najlepsze jest, najświętsze, najgodniejsze.

W tym bezmyślnym, ślepych wrzasku nauka dla nas i przestroga.

Nauka, byśmy jak żórawie stali dzień i noc na straży tego, co jest największym skarbem naszym, bodźcem życia i czynów, świętością serc naszych ludów, na straży ich narodowego poczucia i miłości ojczyzny, przestroga, abyśmy porwani pięknem i prawdą społecznych hasel, nie dali się unieść tam, gdzie zaczyna się zapomnienie obowiązków narodowych a namiętność z nienawiścią podają sobie ręce w służbie koteryi i partyjnej karjery.

Na pierwszym Zjeździe słowiańskim ogłosili wielcy nasi poprzednicy, ludzie gorącej wiary, manifest, dzieło wielkiego Palackiego i wielkiego Libelta, w którym wobec narodów Europy, ludy słowiańskie protestowały przeciw aktowi bezprawia, dokonanemu na polskim narodzie, przeciw gwałtom Huno-Madziarów zadawanym Słowakom, a żądały dla siebie tylko prawa i sprawiedliwości, aby mogły żyć, pracować, choćby cierpieć, byle swobodnie, byle w sobie, wyznając „religię własnej narodowości!“

Ten manifest, to promień światła, co przez pół wieku oświecał i ogrzewał nasze dusze, prostował nasze drogi w mozolnym pochodzie, osładzał niedolę klęsk i zawodów, aż dowiódł nas do epoki nowego pobratania, do otuchy, odwagi, chęci do czynu.

Uderzmy więc czołem przed tymi wielkimi naszymi wodzami, uczejmy w serdecznym pobrataniu myśli ich przewodnią ideę sprawiedliwości względem siebie, a wspominając ich czyn, zrodzony wśród dymu armat i potoku krwi, uczujemy z pewnością szlachetną

dumę spadkobierców Dobra i Piękna i wyniesiemy stąd tę świętą myśl, co poleci po chatach naszych ziem i zbudzi w duszach ludów przeczcucie lepszego jutra.

Cześć bohaterom, cześć moralnym naszym przodownikom! (Huczne oklaski).

P. Antoni Stróżyński, prezes Związku okręgowego katolickich stowarzyszeń robotniczych, wznosił następujący toast:

Czeigodni Panowie! Pierwszy raz może zdarza się, że ludzie od warsztatów biorą udział w tak poważnem i dostojnem zebraniu i ośmielają się wypowiedzieć swe zdanie. Czy za złe wziąć im to należy? Czy za złe poczytać, że wkradają się w dziedzinę wybranych i po swej całodziennej pracy biorą pióro do ręki i przemawiają do swoich braci, ostrzegają o grożącym niebezpieczeństwie, a nawet z nimi popłaczą? Nie mnie o tem sądzić, czeigodni Panowie, w każdym razie nie zawadzi jeden głos więcej, nie zawadzi cegiełka przyniesiona do ogólnej budowy gmachu wzajemnego porozumienia.

Wobec tylu mężów nauki i wiedzy, wobec wytrawnych ludzi pióra, wobec tylu pięknych mów wygłoszonych i wobec głębokich, szerokie horyzonty obejmujących myśli, cóż ja powiedzieć mogę? Niczego was nie nauczę, nic wam nowego nie powiem; ale może i ten głos byłby potrzebnym i gdyby nie ograniczony czas do przemówień, byłoby o czem pomówić. Tyle jest boleści, tyle dośkwiera potrzeb, tyle jest powodów do porozumienia, że nie jest za wiele słów, tem bardziej, gdzie chodzi o wytworzenie koniecznej harmonii społecznej. Lecz o tem pomówimy innym razem. Czeigodni Panowie! Przed rokiem, zadzierzgnęliście węzły przyjaźni w Złotej Pradzie i dziś przybyliście uczynić węzeł ten nierozwalnym, biorąc na świadka stary gród Wawelu. I czyż się smućcie z tego? To dowodzi, że zrozumieliście ten wielki obowiązek i szczytne swoje posłannictwo! Tem też więcej, że jako ci, co dzierżycie drzewiec chorągwi narodowej, kroczycie śmiało naprzód i innym drogę wskazujecie! W chwili stanowezej, decydującej, gdzie chodzi o przyrodzone prawa poszczególnych narodów słowiańskich, rozeszliście przez swoje pisma wici narodowe, pobudźcie słowiańskie ludy do czynu, aby umiały bronić swych praw i godności narodowej. Stoście na straży interesów własnego narodu, któremu jako kapłani służycie, ale kierujcie się sprawiedliwością i nie po-

zwólcie na nałożenie pęt niewolniczych innym, tem bardziej, że i one na ciele waszem głębokie zostawily blizny.

Czcigodni Panowie! Kiedy przybyliście, witaliśmy was z weselem i radością, otworzyliśmy wam nasze serca na ościęz, i przycisnęli do szerokiej piersi, a kiedy odjedzicie, pozostanie nam po was tęsknota, ale i nadzieja, że nie zadługo padniemy sobie w objęcia. Cóż wam damy na drogę? Chociaż nie bogaci, to przecież damy, co mamy najdroższego, bo ofiarujemy w darze gościnniec, złożony z serc, przepelnionych prostemi ale szczeremi uczuciami. Zawieźcie je rodzinom i braciom waszym, a zwłaszcza tym, co od nas daleko mieszkają i powiedźcie, że nad modrą Wisłą spotkaliście plemię Lasze, które wysoko podnosi sztandar narodowy, umie kochać Boga i Ojczyznę, i umie kochać słowiańskich braci! W myśl tedy tych idealów, które nas krzepić i podnosić powinny, imieniem robotniczej prasy wznoszę ten skromny toast na cześć, na zgodę, na pomyślność w pracy około dobra słowiańskich ludów, które się przyczynią do potęgi naszej monarchii! Niech żyją! (Oklaski).

P. Podgórnik w imieniu Słowenów wznosił toast na cześć solidarności Polaków z resztą Słowiańszczyzny.

Wreszcie szereg toastów zakończył p. Platon Kosteecki, wiceprezes Zjazdu, mówiąc o potrzebie stałej i trwałej przyjaźni między słowiańskimi narodami i zaznaczając różnicę między miłością a przyjaźnią. Miłość może być chwilowym objawem, przyjaźń prawdziwa trwa zawsze. Toast ten przyjęto gorącymi oklaskami.

Po obiedzie, który zakończył się o godzinie 8½ wieczorem, prezydium wysłało depesze do JE. Riegera, JE. Dra Juliana Dunajewskiego i prezesa komitetu wykonawczego prawicy JE. Jaworskiego.

Po uczcie udali się uczestnicy Zjazdu do teatru na uroczyste przedstawienie, urządzone przez dyrekcję teatru miejskiego. Na przedstawienie złożyły się: obrazek dramatyczny Vrehlicky'ego: *W becze Dyogenesa*, pierwszy akt *Mazepy* i druga odsłona z *Kościuszki pod Raclawicami*. Teatr był przepelniony publicznością, a goście słowiańscy, witani przez nią serdecznie, przybyli w komplecie. Prezes Zjazdu p. Bretter i obaj wiceprezesi zajęli miejsca w łoży prezydenta miasta. Przedstawienie było przygoto-

wane bardzo starannie przez dyrekcję, artyści zaś grali tak, że zyskali sobie jednomyślne uznanie dziennikarzy. W pierwszym antrakcie goście czescy zapisali się na arkuszach pamiątkowych dyrektora p. Kotarbińskiego. Przed rozpoczęciem *Kościuszki* p. Platon Kostecki, wiceprezes Zjazdu, który siedział na balkonie, powstał z miejsca i rzekł: „Ziomkowie! uczcijmy miłych i drogich gości serdecznym okrzykiem: Niech żyją!“ Publiczność okrzyk ten powtórzyła, a zewsząd odezwały się huczne oklaski.

---

## Trzeci dzień Zjazdu.

---

### *Złożenie wieńców na pomniku Mickiewicza.*

Dnia 25 rano goście słowiańscy złożyli dwa wspaniałe wieńce na pomniku Mickiewicza. Mianowicie jeden z napisem: „Hrwati velikomu sinu Polskie“ z wstęgami o barwach białej, czerwonej i niebieskiej; drugi z napisem: „Adamu Mickiewiczowi czesti nowinarzi“ z wstęgami biało-czerwonemi.

Imieniem Czechów przemówił p. redaktor Bretter, składając hold wielkiemu poecie polskiemu. Przemówił także p. Turnovsky.

Trzeci przemówił redaktor Fleišer z Zagrzebia temi słowy: Składając wieńce imieniem Chorwatów na cokole tego pomnika, dajemy nietylko wyraz głębokiej czci dla nieśmiertelnego ducha Adama Mickiewicza, ale zarazem składamy słaby dowód wdzięczności narodu chorwackiego, którego rozbudzenie się ułatwił duch wielkiego poety polskiego. Niespożyte zasługi największego na polskim Parnasie poety tem rychlej święcić będą ostateczny tryumf, im częściej znajdą się zjednoczeni synowie jednej matki, aby manifestować swą jednomyślną wolę. W jedności naszej woli leży nasza siła, a im energiczniej dajemy dowody zjednoczenia, tem więcej stwierdzamy, że duch Adama Mickiewicza unosi się nad nami. Sława jego pamięci! Sława! Sława!

### *Trzecie posiedzenie Zjazdu.*

O godz. 10 zbrali się uczestnicy Zjazdu w sali Rady miejskiej na trzecie i ostatnie posiedzenie. Prezes p. Bretter polecił odczytać następujące nadeszłe depesze:

Wiedeń. Najuprzejmiej dziękuję za przysłaue mi serdeczne pozdrowienie.

*Jędrzejowicz.*

Krzeszowice. Przesyłam serdeczne życzenia, aby ten Zjazd przyczynił się jak najbardziej do zbliżenia i zespolenia bratnich narodów dla wspólnego dobra.

*Andrzej Potocki.*

Zakopane. Najserdeczniejsze podziękowanie za ponowną oznakę laskawych dla mnie uczuć.

*Dunajewski.*

(Depsza ta nadeszła jako odpowiedź na przeslaną JE. Drowi Julianowi Dunajewskiemu przez prezydium Zjazdu wiadomość o wzniesionym na jego cześć toaście podczas niedzielnej uczty).

Praga. W dniu, w którym zeszlście się na narady o donioslem znaczeniu dla Państwa i narodów, wspominam o owych pięknych dniach zeszlego roku, spędzonych u nas, dniach uroczystości Pałacky'ego, kiedyście byli w złotej starożytnej królewskiej słowiańskiej Pradze, aby zachęcić braterski związek ku społecznej pracy na pożytek prawdy, prawa i sprawiedliwości, na pożytek słowiańskich narodów, ich państwa, jakoteż naszej słowiańskiej wzajemności. Zasyłam Wam serdeczne braterskie pozdrowienie i życzenia jak najlepszego powodzenia.

Burmistrz: *Dr Podlipny.*

Hradiste. Zasyłam Zjazdowi serdeczne pozdrowienie i życze mu wszelkiej pomyślności na korzyść naszego społeczeństwa.

*Dr Mattus.*

Praga. Nie mogąc wskutek politycznej sytuacji brać udziału w Zjeździe, zasyłam serdeczne pozdrowienie. Oby Zjazd w tej ciężkiej chwili wzmoenił solidarność Słowian.

*Dr Herold.*

Lublana. Idea solidarności austriackich Słowian będzie gwiazdą przewodnią słowiańskiej prasy, która nieustraszenie broni świętych praw poszczególnych narodów przeciw napastnikom i zasyła gorące braterskie pozdrowienie pionierom słowiańskim.

Redakcyja *Słoweńca.*

Mitrowica. Pozdrowienie od Serbów całemu kongresowi.

*Dr Panatowicz.*

Kijów pod Bernem. Uczestnicy uroczystości poświęcenia budynku czeskiego nowego gimnazjum w Kijowie pod Bernem zasyłają Waszemu Zjazdowi pełne zapału pozdrowienie i gorące na cześć trwałego słowiańskiego zbratania: *Slava*. Członkowie Rady miejskiej Kijowa pod Bernem, oraz posłowie: *Dr Ottokar Br. Pražak, Skala, Lebloch, Staml.*

Z Zagrzebia nadesłał depeszę Dr Oskar Smieiklas, z Getyngi redaktor *Przeglądu Polskiego* hr. Jerzy Mycielski, z Torunia Jan Brejski, redaktor *Gazety Toruńskiej*, dalej Dąbrowianie szląscy, *Opavský tydensnik*, *Novine tesínske* z Opawy; Dr Stratil, Dr Gruda, Hruby, z Opawy: redakecy *Hrvatske domovine* Zagrzeb, Józef Tourinsky z król. Winohradów, Dr Gumnowski Ciężkowice, Czytelnia Jedności Dąbrowa szląska, Vanieck, Preradowie, Hanus, Filipovic, Belosevic z Zagrzebia i burmistrz miasta Opawy, Tropper.

Następnie redaktor *Hlasa Národa* p. Franciszek Hovorka przedłożył umotywowany referat „W sprawie utworzenia Związku dziennikarzy słowiańskich w Austro-Węgrzech“, wraz z rezolucją, którą po krótkiej dyskusyi uchwalono w następującem brzmieniu:

- 1) Drugi Zjazd słowiańskich dziennikarzy w Krakowie wnosi, aby utworzyć Towarzystwo słowiańskich dziennikarzy, którego członkiem może być każdy dziennikarz słowiański, mieszkający i pracujący w habsburskiej monarchii.
- 2) Celem wypracowania statutu wybierze prezydym Zjazdu z każdego narodu jednego lub dwóch członków, którzy się ukonstytuują w Komitet i obradować będą o treści statutu. Temu Komitetowi udziela się zupełnego upoważnienia do wypracowania statutu i przedłożenia go właściwym władzom do zatwierdzenia.

#### *Wnioski uczestników Zjazdu.*

Redaktor *Dziennika Polskiego* ze Lwowa p. Ostaszewski Barański przedstawił następujący wniosek:

Wobec znanego zakazu, dotyczącego udziału w naszym Zjeździe kolegów słowiańskich z krajów korony węgierskiej, wobec tego dalej, że dotychczas nie otrzymaliśmy oficjalnego zawiadomienia o formalnem rozstrzygnięciu wniesionego do c. k. namiestnictwa rekursu, stawiam wniosek następujący:

1. Zjazd dziennikarzy słowiańskich w Krakowie poleca prezydym swojemu, aby wrazie odpowiedzi namiestnictwa na rekurs, dotyczący zniesienia znanego rozporządzenia c. k. dyrekeyi policyi, przeprowadziło sprawę przez wszystkie instancye wyższe i użyło wszelkich środków prawnych, celem uniemożliwienia w przyszłości takiego postępowania, niezgodnego z duchem i wyraźnem brzmieniem ustaw konstytucyjnych.

Mowca zaznaczył, że wybrał tę formę wniosku dlatego, aby złożyć nowy dowód, że słowiańscy dziennikarze nawet w tak drażliwej sprawie umieją zachować spokój i li tylko na legalnej drodze chcą praw swoich dochodzić. (Huczne oklaski).

Wniosek przyjęto bez dyskusji jednogłośnie.

Następnie przedstawił p. Alfred Szczepański z Wiednia następujący wniosek:

Zjazd wybierze komitet redakcyjny z 5 członków, który wyda w ciągu roku 1900 księgę zbiorową, złożoną z prac oryginalnych w 4 lub 5 językach. W księdze tej zamieszczone będą prace, wyłącznie treści aktualno-informacyjnej, albo artystycznej i literackiej. Kwestye bieżące polityczne i sprawy religijne są wykluczone.

Czysty dochód z rozsprzedaży tej księgi użytym będzie (po opędzeniu kosztów wydawnictwa i po wypłaceniu honoraryów dla autorów) na koszt urzędującego następnego Zjazdu.

Zjazd wyraża przekonanie, że wszystkie dzienniki słowiańskie będą zbierać prenumeratę na tę księgę i rozsprzedaż jej energicznie popierać.

Komitet redakcyjny zda przyszlemu Zjazdowi sprawę z powodzenia tego wydawnictwa i przygotuje wnioski względem ewentualnego corocznego wydania takiej księgi na ten sam cel.

Wniosek przyjęto.

W końcu przedłożył imieniem komitetu redaktor *Czasu* p. Chyliński wniosek, aby trzeci Zjazd słowiańskich dziennikarzy odbył się w Zagrzebiu w przyszłym roku.

Wniosek przyjęto bez dyskusji jednogłośnie.

### *Zamknięcie Zjazdu.*

Po wyczerpaniu porządku dziennego zabrał głos prezes p. Bretter i podziękował komitetowi za energiczne przygotowanie Zjazdu, oraz za serdeczne przyjęcie, skonstatował dodatni rezultat Zjazdu i zakończył: Do widzenia w przyszłym roku w Zagrzebiu.

Dalej zabrał głos prezes komitetu urządzającego, redaktor p. Chyliński i przemówił w następujące słowa:

Nie bez rezultatu zamykamy nasz Zjazd. Rezultatem są liczne uchwały i rezolucye, których wykonaniem się zajmujemy. Niemniej pozytywnym rezultatem Zjazdu jest to, iż w chwili politycznie tak



ważnej zmanifestowaliśmy nasze zasady polityczne. Zjazd spotykał się w pewnych kołach z uprzedzeniem, a nawet z niechęcią. Mamy nadzieję, że przebieg Zjazdu rozwiał uprzedzenia, a co do niechętnych, to ich ani przekonany, ani nawet przekonywać się nie staramy. My wytrwamy przy naszych przekonaniach i wyobrażeniach, płynących nie z egoistycznych interesów lub niskich zawiści, ale z rzetelnego patriotyzmu, liczącego się tylko z dobrem kraju i narodu. Powracając do naszych zajęć zawodowych, torujmy drogę w prasie tym zasadom, które jako nasz program ogłosiliśmy. Na przysły rok zrobimy znowu obrachunek z naszej wspólnej pracy. Do widzenia w Zagrzebiu! (Huczne oklaski i brawa).

O godz. pół do 11 przed południem prezes Bretter zamknął Zjazd.

### *Wycieczka do Wieliczki.*

Nader miłym zakończeniem Zjazdu była wycieczka do Wieliczki, która przyszła do skutku, dzięki gościnności wielickiej Rady miejskiej i dzięki temu, że ministerstwo skarbu zezwoliło na bezpłatne oświetlenie kopalń. Zwyczajnym pociągiem wyruszyli uczestnicy wycieczki 25 września o godz. 1 po południu do Wieliczki. Wagony były przepelnione dziennikarzami, do których przyłączyło się grono pań z Czech, Krakowa i Lwowa.

Na dworcu wielickim przyjęła gości deputująca Rady miejskiej z burmistrzem na czele, który w kilku serdecznych słowach powitał słowiańskich dziennikarzy i zaprosił ich na podwieczorek po zwiedzeniu salin. Odpowiedział mu X. Biankini, dziękując za gościnność i zachęcając do jedności, harmonii i wspólnej pracy dla dobra słowiańszczyzny. Wśród łuku moździerzy, przy dźwiękach orkiestry salinarnej, udali się uczestnicy wycieczki, prowadzeni przez prezesa Zjazdu p. Brettera i prezesa komitetu urządzającego p. Chylińskiego, do szybu arcyksięcia Albrechta, zkad ich windą spuszezono na dół.

Kopalnie były bardzo pięknie oświetlone; zwiedzającym towarzyszyła wszędzie kapela salinarna, a chór akademicki śpiewał pieśni narodowe. W sali balowej tańczono ochoczo, a na dworcu kolejowym wszyscy goście zatrzymali się dla wypoczynku i posiłku. Widok wspaniałych pieczar kopalnianych, tonących w półmroku niepewnego oświetlenia, tak, że ich kontury zaledwie się rysowały, wywarł głębokie wrażenie na uczestników wycieczki.

Powróciwszy „na ziemię“, udali się wszyscy do budynku magistratu, gdzie w sali teatralnej zastawiony był suty podwieczorek. Na estradzie, liczne grono pań wielickich otoczyło półkolem zastępcę burmistrza, który wznosił toast na cześć „tego najpotężniejszego mocarstwa, jakim jest prasa“, poczem zgromadzone panie obsypały kwiatami słowiańskich gości.

Na toast odpowiadali p. Mazzura, poseł Hořica i p. Turnovský, bardzo serdecznie, podnosząc szczególnie wpływ i urok kobiety polskiej. O godzinie 6 nastąpił powrót. Zamiejscowi uczestnicy Zjazdu bądź w nocy, bądź też następnego dnia rannymi pociągami odjechali z Krakowa.

---

## Po Zjeździe.

---

### *Podziękowanie cesarskie.*

L. 722 Del.

W Krakowie, dnia 6 października 1899 r.

Do

Wielmożnego Pana Michała Chylińskiego,  
przewodniczącego komitetu Zjazdu dziennikarzy  
w Krakowie.

Jego Ces. i Król. Apost. Mość raczył najmiłościwiej polecić, aby zgromadzonym w Krakowie na drugim Zjeździe dziennikarskim słowiańskim dziennikarzom z krajów Korony austryackiej wyrażono najwyższe podziękowanie za wyrazy hołdu, przesłane telegramem z dnia 23 września b. r.

O tem zawiadamiam W. Pana, wskutek reskryptu prezydym e. k. Namiestnictwa z dnia 2 b. m. L. 10263/pr., jako przewodniczącego komitetu Zjazdu dziennikarzy.

C. k. radea dworu *Laskowski*.

---

### *Telegramy i listy.*

Przyrów 26 września. Redaktor Chyliński, Kraków.

Wstąpiwszy na ziemię czeską wspominamy gościnność starego Krakowa i naszych miłych przyjaciół i sprzymierzeńców. Bretter, Kuffner, Gregr, Hrubý, Cejnek, Hübner.

Tarnów 26 września. Jeszcze raz serdeczne podziękowanie krakowskiej prasie za gościnne przyjęcie. Zajączkowski, Masłowski, Vogel, Kucharski, Laskownicki, Ostaszewski-Barański.

---

Praga 2 października 1899 r.

Do

Szanownego Komitetu II Zjazdu dziennikarzy słowiańskich  
na ręce przewodniczącego p. M. Chylińskiego  
w Krakowie.

Czcigodny i Wielmożny Panie!

Na mocy uchwały praskiego komitetu dla obesłania II Zjazdu słowiańskich dziennikarzy, pozwalamy sobie złożyć Tobie, Wielmożny Panie, jako prezesowi komitetu krakowskiego, gorące i uprzejme podziękowanie za wszelkie zabiegi i pracę, jaką raczyłeś wraz z wszystkimi Panami, członkami komitetu zjazdowego, podjąć, przy tem ważnem przedsięwzięciu, które przyszło do skutku nie tylko dla celów dziennikarstwa słowiańskiego w państwie austro-węgierskiem, ale także dla celów i utrwalenia zgody i wzajemności między tymi narodami.

Pełne powodzenie i udanie się zjazdu naszego jest zaiste najlepszą nagrodą dla Szan. Komitetu za wszelkie jego usiłowania i zabiegi.

Oby zjazd ten wszystkim nam hojnie przyniósł owoce, oby się stał silnem ogniwem i pewnym zadatkiem zgody i współności Słowian w naszym państwie.

Imieniem zatem czeskich uczestników zjazdu raczy Wasz Szanowny Komitet przyjąć naszą szczególną podziękę za opiekę, gościnność i przyjacielskość, jakimi byliśmy podczas pobytu naszego w Krakowie najuprzejmiej otaczani.

Przebyte przyjemnie dni w miłym Waszem gronie utkwiają na zawsze wszystkim uczestnikom w miłej pamięci.

Na mocy uchwał naszego komitetu pozwalamy sobie prosić Szanowny Komitet Zjazdu krakowskiego, aby raczył łaskawie wziąć pod uwagę, czy nie byłoby rzeczą odpowiednią, wydanie w języku polskim broszury o II Zjeździe słowiańskich dziennikarzy w Krakowie, o szczegółach rozpraw, uchwał, rezolucyj, broszury podobnej, jaką wydaliśmy po I Zjeździe odbytym w Pradze roku ubiegłego.

Donosimy wreszcie, że komitet nasz nie rozwiązał się, ale pozostaje czynnym i nadal, a ochotnie współdziałać pragnie w przeprowadzeniu uchwalonych rezolucyj, zwłaszcza w pożądanem, praktycznym przeprowadzeniu wniosku w sprawie urządzenia słowiańskiego biura korespondencyjnego.

Ponawiając raz jeszcze wyrazy naszej najzupełniejszej wdzięczności i najgorętszego podziękowania, ściskamy uprzejmie Wasze dłonie i pozostajemy z najoddańszym szacunkiem

Komitet II Zjazdu słowiańskich dziennikarzy

*Józef Holeček*, prezes; *Hübner*, sekretarz.

---

WP. M. Chyliński, redaktor i prezes Komitetu Zjazdu dziennikarzy w Krakowie.

Wielmożny Panie!

Na Zjeździe dziennikarzy słowiańskich, który się odbył w d. 23—26 września r. 1899 w Krakowie, dozwaliliśmy ze strony reprezentantów dziennikarstwa krakowskiego, a zwłaszcza ze strony Pana, jako przewodniczącego komitetu i zwołującego kongres, tyle gościnności i koleżeńskiej uprzejmości, że uważamy za obowiązek złożyć Panu podziękowanie za to wszystko, i wyrazić głęboki szacunek i zobowiązanie, i prosić, abyście nas Panowie zachowali w dobrej pamięci, nieodbierali nam nigdy Waszej, tak wspaniale okazanej przyjaźni, owszem, byście i w przyszłości żywili wspólnie z nami takie uczucia, jakie w pięknych chwilach z prawdziwie słowiańską gościnnością nam zgotowanych, objawialiście Waszemi wielce serdecznymi słowami.

Pragniemy, aby te początki zetknięcia się wspólnego wydały owoce i przyniosły obu stronom radość i powodzenie na tak żywotnej drodze dziennikarskiej.

Turczański św. Marcin, 1 października 1899 r.

Matus Duła, Dr Emil Stodola, Svetozár Hurban Vajanský, Andrzej Halasa.

---

Do WP. Michała Chylińskiego w Krakowie.

Lwów, dnia 14 października 1899 r.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich, spełniając obowiązek swój statutowy, wobec postanowienia I Zjazdu w Pradze, uchwalil dnia 8 lutego b. r. prosić WPana, ażebyś raczył zająć się zorganizowaniem komitetu dla II Zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Krakowie.

Obecnie po odbytych Zjeździe, Wydział świadomy tego, ile to pracy i energii trzeba było, ażeby organizacya Zjazdu tak świetnie pod każdym względem wypadła, uchwalił na posiedzeniu dnia 11 października b. r. wyrazić WPanu najszczerze podziękowanie za Jego skuteczną działalność.

O czym WPana zawiadamiamy.

Z poważaniem

Liberat Zajęczkowski, przewodniczący,  
Stanisław Schnür-Pepłowski, sekretarz.

---

*W sprawie ograniczenia udziału w Zjeździe wyłącznie tylko do obywateli austriackich.*

Komitet zjazdowy zawiadomił c. k. Dyrekcję policyi w Krakowie o odbyć się mającym Zjeździe dziennikarzy słowiańskich z Austro-Węgier, dołączając zarazem program Zjazdu.

Na to przesłała c. k. Dyrekcya policyi do komitetu na ręce przewodniczącego, pod d. 20 września 1899 r., następujące pismo:

Poświadczam otrzymanie doniesienia, iż w dniach 23, 24 i 25 b. m. odbędzie się tutaj Zjazd dziennikarzy słowiańskich, przyczem zastrzegam, iż w tym Zjeździe mogą wziąć udział wyłącznie tylko obywatele austriacy.

Przeciw tej rezolucyi wolno wnieść rekurs do Wysokiego c. k. Namiestnictwa we Lwowie, w 8 dniach, licząc od dnia po doręczeniu.

C. k. Rada Rządu i Dyrektor policyi

*Dr Korotkiewicz.*

Natychmiast po otrzymaniu powyższego pisma, a więc w d. 20 września, wniósł komitet następujący telegraficzny rekurs:

Ekscelencya c. k. Namiestnik hr. Piniński, Lwów.

Przeciw rezolucyi Dyrekcji policyi w Krakowie, z dnia 20 września l. 848, ograniczającej udział w odbyć się mającym Zjeździe dziennikarzy słowiańskich w Krakowie tylko do obywateli austriackich, wnosi podpisany komitet Zjazdu rekurs, o ile ta rezolucya usuwa od Zjazdu dziennikarzy obywateli krajów Korony węgierskiej, ponieważ jest to ograniczeniem praw tychże obywateli i uchybia ustawom zasadniczym monarchii co do swobody wzajemnych stosunków monarchii austro-węgierskiej. Komitet uprasza o przyjęcie do wiadomości zawiadomienia komitetu, wniesionego do Dyrekcji policyi w Krakowie, „że urządzony ma być Zjazd

dziennikarzy słowiańskich Austro-Węgier“. Komitet uprasza o telegraficzny reskrypt.

W imieniu komitetu: Chyliński, przewodniczący, Prokesh, sekretarz.

W odpowiedzi na powyższy telegram otrzymał komitet następnego dnia (21 września), następujące pismo z c. k. Dyrekcji policji l. 850/pr.:

Przeciw rezolucji tutejszej z dnia wczorajszego do l. 848/pr. ograniczającej udział w Zjeździe dziennikarzy tylko do obywateli austriackich, wniósł Szanowny Komitet Zjazdu telegraficznie rekurs. Zawiadamiam, że Jego Ekscelencya Pan c. k. Namiestnik polecił mi dziś telegraficznie utrzymać wydane zarządzenie w mocy, oraz oznajmił, że formalne rozstrzygnięcie rekursu nastąpi po przedłożeniu aktów. C. k. Rada Rządu i Dyrektor policji

*Dr Korotkiewicz.*

W dniu 5 października 1899 r., a więc już po odbytych Zjeździe, otrzymał przewodniczący komitetu z c. k. Dyrekcji policji l. 881 pr. następujące pismo:

Rezolucją z 20 września b. r. l. 848/pr. poświadczyłem otrzymanie doniesienia Wnego Pana, że w dniach 23, 24 i 25 września b. r. odbędzie się w Krakowie Zjazd dziennikarzy słowiańskich z tem zastrzeżeniem, że w tym Zjeździe mogą wziąć udział wyłącznie tylko obywatele austriacy.

Przeciw tej rezolucji, o ile przez nią okazują się wykluczeni od Zjazdu obywatele Korony węgierskiej, wniósł Wny Pan, jako przewodniczący komitetu zjazdu imieniem komitetu rekurs w drodze telegraficznej.

Zalatwiając ten rekurs, zatwierdził Jego Ekscelencya Pan c. k. Namiestnik reskrytem z 30 września 1899 r., do l. 10152 pr. w myśl § 8 ustawy o zgromadzeniach z 15 listopada 1867 r. Nr 135 Dz. u. p. przytoczoną rezolucję o tyle, o ile ona wypowiada zakaz brania udziału obywatelom Korony węgierskiej w krakowskim Zjeździe dziennikarzy słowiańskich w charakterze osób urządzających Zjazd (*Unternehmer*), albo też w charakterze ordnerów lub kierowników (*Leiter*) Zjazdu, pod które to ostatnie pojęcie prawne podpadają nietylko ci, którzy w roli przewodniczących (rzeczywistych lub honorowych), sekretarzy i t. d. biorą pod względem formalnym udział w kierowaniu obradami, ale także i ci, którzy według oznaczonego z góry programu mają wygłaszać refe-

raty i stawiać ułożone już naprzód rezolucye, którym więc powierzona jest decydująca rola co do treści obrad i uchwał.

Stosownie bowiem do zacytowanego postanowienia ustawy „cudzoziemcom“ (za takich zaś w myśl ustawy w tym razie obywateli Korony węgierskiej musi się uważać) w zgromadzeniach, dotyczących się spraw publicznych, w podanym powyżej charakterze uczestniczyć nie wolno.

Przeciw tej decyzji służy prawo rekursu do Wysokiego c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych w ciągu dni 8 za pośrednictwem c. k. Dyrekeyi policyi.

O czem Wielmożnego Pana zawiadamiam, dołączając przekaz za odpowiedź telegraficzną, który był przy rekursie przedłożony.

C. k. Rada Rządu i Dyrektor policyi

*Dr Korotkiewicz.*

W oznaczonym terminie wniósł też komitet za pośrednictwem kancelaryi adwokackiej Dra Leopolda Caro, następujący rekurs do Ministerstwa spraw wewnętrznych:

Wysokie c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych!

Przeciw reskryptowi Wysokiego c. k. Namiestnictwa z dnia 30 września 1899 r. l. 10152/pr., udzielonemu za pośrednictwem c. k. Dyrekeyi policyi w Krakowie, dnia 5 października 1899 r., wnosi podpisany komitet II Zjazdu dziennikarzy słowiańskich przez swe prezydium następujący

*Rekurs.*

Powołany reskrypt, którym Wysokie c. k. Namiestnictwo w pięć dni po ukończeniu Zjazdu dziennikarzy słowiańskich zakazało brania udziału w tym Zjeździe obywatelom Korony węgierskiej w charakterze osób urządzających Zjazd, utrzymujących na nim porządek lub nim kierujących i traktując obywateli tych jako cudzoziemców, dołączyło nadto zupełnie dowolną interpretację pojęcia kierowników Zjazdu, nie jest prawnie uzasadniony i uchylony być winien.

I. Przedewszystkiem błędnem i zupełnie nieuzasadnionem jest podciągnięcie obywateli Korony węgierskiej pod pojęcie ustawowe cudzoziemców.

Cudzoziemcem (*Ausländer*) w rozumieniu § 8 ust. z 15 listopada 1867 l. 135 Dpp., nie może być poddany węgierski, albowiem kraje Korony węgierskiej połączone są z monarchią austryacką nietylko osobą Dostojnego Monarchy i sankcją pragmatyczną



normującą następstwo tronu w obu monarchiach i stanowiącą dla nich ustawę zasadniczą, ale także całym szeregiem wspólnych, to jest dla wspólnego dobra powołanych do życia władz i instytucyj. Sprawy zewnętrzne mają w osobie ministra wspólnego reprezentanta, a do nich należą także sprawy handlu i żeglugi jak w szczególności Lloyd austro-węgierskiego, tajne archiwum państwowe i akademia orientalna. Wspólne są również sprawy wojska i marynarki podlegające również wspólnemu ministrowi. Wspólnem jest ministerstwo skarbu obu monarchij i wspólną izba obrachunkowa. Oba państwa mają wspólny budżet (oprócz budżetów własnych podobnie jak każdy kraj koronny), wspólny majątek, wspólne długi, wspólny zarząd wiszącego długu, wspólną administrację Bośni i Hercegowiny, wspólne ciało reprezentacyjne w delegacjach i wspólny bank austriacko-węgierski. Niemniej w obu państwach istnieją identyczne prawa i taryfy cłowe, identyczne prawo morskie prywatne i policyjne, identyczne regulaminy kolejowe i regulaminy ruchu, te same miary, wagi i ta sama waluta.

Cokolwiekby więc kto sądził o pożytku lub szkodzie, jakie monarchia austriacka czerpie z unii realnej z Węgrami, ze stanowiska ustawowego nie podobna ani na chwilę obywateli Korony węgierskiej uznać za cudzoziemców i do nich zastosować przepis § 8 ustawy o zgromadzeniach.

Gdyby ustawa w tym paragrafie zamiast wyrazu *Ausländer* użyła zwrotu *nicht österreichischer Staatsbürger*, to pojęcie to acz do 21 grudnia 1867 dotyczące niewątpliwie tylko zagranicy, musiałoby skutkiem ugody węgierskiej ulec rozszerzeniu, względnie pojęcie *österreichischer Staatsbürger* ograniczeniu skutkiem wyłączenia obywateli krajów Korony węgierskiej z pod tego pojęcia. Pojęcie jednak *Ausländer* niewątpliwie tak przed i jak po ugodzie do poddanych węgierskich stosowane być nie może. Co innego bowiem jest nie być poddanym austriackim, a co innego cudzoziemcem. Za tem pojęciem rzeczy przemawia także cesarskie pismo odrębne z 14 listopada 1868, a więc po ugodzie wydane, a normujące wspólną urzędową nazwę monarchii, jako „monarchii lub państwa austriacko-węgierskiego“.

Cowięcej, ustawodawca w ustawie z dnia 15 listopada 1867 nie mógł brać na uwagę stosunków unormowanych dopiero 21 grudnia t. r., lecz przyjmować musiał pojęcie cudzoziemca w odróżnieniu do obywatelstwa monarchii. Że zaś wówczas monarchia

była ciałem jednolitem, a obywatelstwo w jej obrębie istniało tylko jedno, więc też ustawodawca wydając w tym okresie czasu ustawę z 15 listopada 1867 miał nawet wyraźnie na myśli prawa obywateli całej monarchii austriacko-węgierskiej, prawa więc, które *ex post* wbrew woli ustawodawcy dowolną interpretacją władzy wykonawczej ograniczone lub uchylone być nie mogą.

Jakiegokolwiek wreszcie przeważyłyby zdanie o prawnej istocie stosunku obu połów monarchii między sobą, niewątpliwem jest, że na zewnątrz oba te państwa nie występują nigdy oddzielnie, nie posługują się nigdy organami należącymi tylko do jednego z nich; prawo wojny i pokoju, prawo zawierania traktatów z zagranicą wykonują tylko wspólnie. Gdy zaś pojęcie cudzoziemca (*Ausländer*) odnosi się właśnie do stosunku monarchii na zewnątrz, z samego prawnego ustroju monarchii austro-węgierskiej wynika, że traktowanie obywateli Korony węgierskiej jako cudzoziemców, sprzecznem jest z historią konstytucyi i wyraźnymi przepisami ustawy.

II. Równie dowolną i z ustawą niezgodną jest interpretacja, jaką do słowa *Leiter* dołączyło w powołanym reskrypcie Wysokie c. k. Namiestnictwo.

Wyraz *Leiter* oznacza kierownika i wbrew interpretacji c. k. Namiestnictwa, pod to pojęcie podpadać mogą tylko ci, którzy obradami kierują. *Unternehmer*, t. j. urządzającym zjazd był podpisany komitet, *Ordner* była jego sekeya gospodareza, *Leiter* zaś było tylko prezydium zjazdu, na samym zjeździe wybrane.

Z tego wynika, że uczestników wygłaszających referaty i wnoszących przyjęcie pewnych rezolucyj, za kierowników zgromadzenia absolutnie pomylić nie można.

Jakkolwiekby referenci z komitetem urządzającym zjazd co do wyboru tematów i rezolucyj stawianych, wprzód się porozumiewali, aprobowany choćby naprzód referat, może spotkać się z opozycją uczestników, a rezolucya postawiona może upaść. Pojęcie kierownika, tak gramatycznie jak i logicznie biorąc, jest takie, że od niego nieodłączne jest pojęcie władzy; otóż władza jest przy przewodniczącym, który kieruje obradami, otwiera i zamyka posiedzenia, udziela i odbiera głosu mowcom, przywołuje ich do porządku, w przyzwoitem zgromadzeniu każdy jest obowiązany przewodniczącego słuchać i jego zarządzeniom się poddać, referent natomiast nie ma żadnej władzy, nikt nie jest obowiązany

jego referatowi przyklasnąć, jego rezolucję przyjąć, a przeto nie jest kierownikiem w rozumieniu ustawy i za takiego poczytany być nie może.

III. W każdym razie Wysokie e. k. Namiestnictwo jak to z tekstu powołanego reskryptu jest widoczne, zniósło bezprawny i zupełnie dowolny zakaz Świątnej e. k. Dyrekcji policji z dnia 20 września 1899, l. 848/pr. odnoszący się do udziału poddanych Korony węgierskiej jako zwykłych uczestników.

W sprzeczności atoli z tem formalnem załatwieniem rekursu, chromającym tylko pod względem pojęcia „cudzoziemców“ i „kierowników“, zawiadomila Świątna Dyrekcja policji, dnia 21 września 1899 do l. 850, podpisany komitet, że Wysokie e. k. Namiestnictwo utrzymało w mocy wydane zarządzenie Dyrekcji policji t. j. zarządzenie, które nawet przy pomocy najbardziej dowolnej, odległej i z ustawą sprzeczną interpretacji odnośnie do uczestników w toku dyskusji głos zabierających w rezultacie utrzymać się nie dało.

Tym sposobem Wysokie e. k. Namiestnictwo naprzód telegraficznem utrzymaniem w mocy zakazu, a następnie częściowem zniesieniem go w pięć dni po Zjeździe i przy błędnem oznaczeniu tego zniesienia, jako zatwierdzenia zakazu, uniemożliwiło szeregowi uczestników Zjazdu korzystanie z prawa im z ustawy nawet wówczas przysługującego, gdyby byli cudzoziemcami t. j. prawa zabierania głosu w toku dyskusji na zgromadzeniach, prawa więc wolności słowa art. 13 ust. zasad. z dnia 21 grudnia 1867, l. 142 Dpp. każdemu (*Jedermann*) w granicach ustawowych zastrzeżonego.

Komitet II Zjazdu dziennikarzy słowiańskich stojąc na straży tych naruszonych praw i poczytując sobie za obowiązek dalsze praw tych dochodzenie, uprasza przeto:

Wysokie e. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych raczy zarówno rezolucję Świątnej e. k. Dyrekcji policji z dnia 20 września 1899, l. 848, jak i reskrypt Wysokiego e. k. Namiestnictwa z dnia 30 września 1899 do l. 10152, intymowany nam rezolucją Świątnej e. k. Dyrekcji policji z d. 4 października 1899, l. 881, jako z ustawą sprzeczne uchylić.

W imieniu komitetu II Zjazdu dziennikarzy słowiańskich:

Michał Chyliński, prezes,  
Władysław Prokesch, sekretarz.

W załatwieniu powyższego rekursu, otrzymał p. M. Chyliński, jako przewodniczący komitetu II Zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Krakowie, z c. k. Dyrekcji policji następujące pismo:

Reskryptem z 29 grudnia 1899, l. 8352 Wysokie c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych nie uwzględniło rekursu komitetu II Zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Krakowie przeciw decyzji Wysokiego c. k. Prezydium Namiestnictwa we Lwowie z 30 września 1899, l. 10152/pr., zatwierdzającej rezolucję tutejszą z 20 września 1899, l. 848 pr., a to z następujących powodów:

Przytoczoną rezolucją przyjęto doniesienie o odbyć się mającym kongresie wyraźnie do wiadomości. Przy tej sposobności zwrócono uwagę komitetu, po wydaniu jego prezesowi ustnych wskazań, dotyczących się porządku i bezpieczeństwa publicznego, że w tym kongresie mogą wziąć udział tylko austriacy poddani. Jakkolwiek ten warunek uzasadniony jest tem, że prawo zgromadzania się zastrzeżone jest konstytucyjnie tylko obywatelom państwa (art. 12 ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1867, Dz. p. p. Nr 142), to należy ponadto podnieść, że władza policyjna dopuszczenia odbycia kongresu nie uczyniła zależnem od wykluczenia obcych poddanych, którzyby się na tym kongresie zjawili.

Oprócz tego zachodzi jeszcze okoliczność, że komitet, który wniósł ten rekurs, nie ma legitymacyi do zaczepienia decyzji niższych instancyj z powodu rzekomego pokrzywdzenia praw obcych poddanych, którzy na kongresie się jawili.

O tem zawiadamiam WPana w myśl reskryptu Wysokiego c. k. Prezydium Namiestnictwa, 29 stycznia b. r., l. 22/pr.

C. k. Rada Rządu i Dyrektor policji

*Dr Korotkiewicz.*

## Rachunki komitetu.

Sumaryczne zestawienie wykazuje:

Dochody . . . . .	3456 zlr. — ct.
Wydatki . . . . .	3094 „ 69 „
Pozostałość	361 zlr. 31 ct.

Szczegółowe rachunki przedłożone zostały do zbadania wybranej przez komitet komisji kontrolującej, złożonej z pp. Kazimierza Bartoszewicza i Dra Antoniego Beauprè. Komisya przejrzała te rachunki, znalazła je w porządku, zgodne z powyższem zestawieniem i usprawiedliwione załącznikami.

W myśl uchwały komitetu z pozostałej kwoty 361 zlr. 31 ct. ma być pokrytą należytość za wydrukowanie niniejszego sprawozdania, oraz należytości pocztowe przy wysyłce sprawozdań uczestnikom Zjazdu, a ewentualna reszta złożoną zostanie na książeczkę Kasy Oszczędności miasta Krakowa, do dalszej dyspozycji komitetu.





## SPIS TREŚCI.

---

	Str.
Czynności przygotowawcze . . . . .	1
Program II. Zjazdu dziennikarzy słowiańskich . . . . .	4
Uczestnicy Zjazdu . . . . .	6
Powitanie gości . . . . .	10
Pierwszy dzień Zjazdu . . . . .	12
Drugi dzień Zjazdu . . . . .	31
Bankiet uczestników Zjazdu . . . . .	45
Trzeci dzień Zjazdu . . . . .	61
Po Zjeździe . . . . .	67
Rachunki komitetu . . . . .	76

---











Biblioteka UJK Kielce

**UJK**



0525051